Nr 39. Kraków 16 Lutego — Niedziela. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 15 lutego.

Czy Rada państwa ma się znowu odroczyć, czy nie odroczyć? nad tem pytaniem zastanawiają się obecnie, i nie masz zgody między zdaniami. Zwolennicy odroczenia dowodzą, że teraz albo wydział finansowy nie może odbywać posiedzeń, kiedy je odbywa Izba deputowanych, albo Izba nie może bez obecności członków wydziału obradować. Przeciwnicy odroczenia podają za argument, że przed uchwaleniem budżetu i wniosków finansowych należałoby przecież uzyskać coś, aby powróciwszy do domu powiedzieć wyborcom: Oto nie nadaremnie przesiedziliśmy cały niemal rok w Wiedniu, bo przywozimy wam czy to ustawę gminną, czy to inną jaką ważną ustawę organiczną, albo przywozimy wam tę lub ową rękojmię wolności konstytucyjnej.

Kiedy przystępowano do wyboru wydziału finansowego, przewidywaliśmy, że ta ogromna jego liczba członków zamiast ułatwić czynności, utrudni je, zamiast podział pracy sprowadzić, sprowadzi komplikacyę. Musiał się też wydział podzielić na podwydziały, a podwydziały podzielić się na referentów i wynikło ztąd rozczłonkowanie stopniowane od referenta do podwydziału, od podwydziału do wydziału, od wydziału do Izby; wydział z kilkudziesięciu członków złożony musiał odbywać formalne posiedzenia, utworzyć sobie regulamin i przepisami porządkowemi utrudniać porozumienie się członków i energę pracy. Wielka liczba niespecyalnych członków miała się dopiero na budżecie uczyć przedmiotów całkiem dawniej dla siebie obcych.

Półtora więc miesiąca licząc od nowego roku upłynęło, a wydział jeszcze nie ukończył sprawdzenia budżetu, a tem mniej nieukończył rozbioru innych spraw finansowych przydzielonych sobie; niebawem zaś czeka go nowa praca, bo rozbiór przedstawień ministeryalnych na te dni zapowiedzianych, a mających projektować pokrycie deficytu. Odroczenie więc Izby byłoby niezbędnem. Ależ za dwa lub trzy tygodnie znów Izba będzie się musiała zebrać, aby wykończyć budżet i ustawy dziś jeszcze nieuchwalone. A daléj przyjdzie znów budżet na r. 1863, i znów odroczenie. Otóż Rada państwa zmienić się może w nieustającą; a tego uniknąć koniecznie wypada, tak ze względów dobra publicznego jak i ze względów na prywatne stosunki członków. Kwestyę odroczenia traktowano dotąd w Radzie państwa tak jak wszystkie inne kwestye ze stanowiska tylko stronnictw; należałoby ją rozebrać raz stanowczo i wszechstronnie ze stanowiska konstytucyjnego i prawodawczego. Ministeryum oświadczyćby się wtedy musiało, jaki jest jego program prawodawczy i jak pojmuje konstytucyę. Ostatni ten wzgląd odnosi się zdaniem naszem do sejmów krajowych, których waga i znaczenie znikło w ciągu teraźniejszéj legislacyi. Taki rozbiór kwestyi odroczenia jest niezbędny, jeżeli ma być wprowadzony ład w organizm reprezentacyjny.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Nadwiśla 13 lutego.

(M. S.) W obwodzie tarnowskim w Szczucinie i poniżej zrządziła Wisła w tych dniach ogromną klęskę. Dnia 7go b. m. utworzył się zator pod Surową, a że tam brzegi bez wałów stoją otworem wylewowi, przeto woda wyszła z lądów i utworzyła sobie nowe ujście przez wsie i pola; a nowe masy lodu łącząc się do stojącego już zatoru, przedłużyły go aż po Lubusz, to jest $2\frac{1}{2}$ mili wstecz. Dnia 9go b. m. zamarzła Wisła po raz drugi. Pod wodą i lodem są Szczucin, Łąka Szczucińska, Łąka Żabiecka, Wola Szczucińska, Maniów, Czołnów, Borki, Załuże, obydwa Słupce, Otalęż, Orle, Ziępniów, Łysaków, Łysakówek, Górki, Gliny Wielkie i Małe. Obawiamy się jeszcze dalszych zalewów, ponieważ zator stoi i jeszcze wzmocniał przez mrozy. Szkody są niezmierne. Troje ludzi utraciło życie, a do wielu domów nie można się jeszcze dostać, i przekonać o życiu mieszkańców. Bydła wiele utonęło, a więcej jeszcze pada wskutku przemarznięcia. Pomiędzy ludźmi głód i choroby.

W tym stanie rzeczy nie wątpimy, iż władze krajowe będą się starały nieść ulgę nieszczęśliwym. Ale że klęska jest wielką, i że tego roku klęsk jest wiele, przeto zachodzi potrzeba odwołać się do znanej szlachetności naszego kraju. Pomoc na tej drodze, najłatwiej możnaby uzyskać przez zawiązanie komitetu do odbierania litościwych datków, i tychże rozdzielania. Panowie z Lubasza i Woli Szczucińskiej oraz ksiądz proboszcz szczuciński, już ze względu samej miejscowości, a tem więcej z powodu ogólnego zaufania i znajomości stosunków okolicy nieszczęściem dotkniętej są nie jako powołani, ażeby stanowili taki z trzech osób złożony komitet.

Szanowne Redakcye dzienników krajowych, nie odmówiłyby zapewne pośrednictwa w odbieraniu składek. Za utworzeniem komitetu w tym celu przemawia nadzieja otrzymania liczniejszych składek. Albowiem taki komitet postępuje z zupełną jawnością; ogłasza każdą składkę, a nie małą jest to dla wielu osób podnietą, i nie jeden czytając, iż jego współobywatele pośpieszyli z datkami, nie zechce od nich się wyłączać. Urzęda nasze z powodu wielu innych zatrudnień, nie zwykły ogłaszać takich składek. A przecież w naszym wieku, kiedy we wszystkich cywilizowanych rządach, ministrowie za pośrednictwem Izb składają publiczności rachunki, toć bardzo jest słusznem wymaganie, ażeby ścisły rachunek z publicznego grosza zebranego w drodze składek, w dzienniku rozpowszechnionym, został ogłoszony.

Pomimo całego zaufania, które każdy w władzach pokładać winien, dotychczasowy brak jawności w zbieraniu składek i rozdzielaniu tychże, wpływa nader niekorzystnie na ilość składek.

Okolice w Królestwie naprzeciwko Szczucina, także równa klęska dotknęła. I tam woda wiele zalała dworów, a wielu włościan mieszka do dzisiaj na strychach.

Ale nawet tak wielkie nieszczęście, nie wzruszyło tamtejszych władz graniczno-wojskowych, albowiem gdy p. Bogusz z Lubasza, widząc wielu włościan na tamtej stronie, oblanych wodą i zawalonych lodami, w niebezpieczeństwie śmierci z głodu, posłał tamże kilka worków chleba, to wyżej wspomniona władza uznała za stósowne chleb zabrać i odesłać do dosyć odległego miasteczka; a to w czasie gdzie jedna może godzina stanowiła o życiu wielu nieszczęśliwych włościan.

Wiedeń 14 lutego.

☐ Gabinet tutejszy zaczyna się postrzegać, że notami podanemi do Berlina nie zrobił ani w Prusiech ani w Niemczech tego wrażenia, na które zapewne liczył. Opinia publiczna w rozmaitych krajach niemieckich przyjęła sposób zapatrywania się Austryi i jej sprzymierzeńców na kwestyę reformy związku, oziębłe, a w Prusiech nawet z pewnym rodzajem lekceważenia. Projekt Austryi nie zadowolnił przeto, wyjąwszy połączone z nią gabinety, ani żadnego stronnictwa, ani oczekiwań narodowych. W Izbach rozmaitych krajów niemieckich, równie jak w dziennikach, przemaga przekonanie, że reforma taka jakiej żąda Austrya, nie zmieniłaby w niczem teraźniejszego stanu rzeczy i że droga wskazana przez hr. Rechberga i innych ministrów do przeprowadzenia tej reformy, utopiłaby znowu tak jak w 1849 r. całą tę kwestyę w czczych debatach parlamentarnych i w zamęcie rozmaitych zastrzeżeń, uwag i protestacyj gabinetowych. Opinia publiczna w Niemczech, która pragnie praktycznego i prędkiego przekształcenia związku, przypomina nadto, że Austrya w późniejszych nawet latach przekonać się mogła sama na konferencyach w Würzburgu, jak płonnemi być muszą wszystkie usiłowania oparte na pogodzeniu przez parlamentarne i dyplomatyczne narady, tylu sprzecznych dążeń, pojęć i interesów. Projekt pruski w oczach tej samej opinii publicznej, nie ma także odpowiednich warunków do przeprowadzenia tak trudnego i wielkiego zadania, jakiem jest gruntowna reorganizacya związku na korzyść jedności, siły i znaczenia narodowego Niemiec. Ale przyznaje mu ona, że ma za sobą pewne zalety, na których brakuje projektowi hr. Rechberga, a między innemi zaletę już otrzymanych przez Prusy rezultatów na drodze handlowych i materyalnych interesów, na drodze konwencyj militarnych i na drodze pewnego zbliżenia się dyplomacyi pruskiej do ruchu liberalnego tak wewnątrz jak i po za granicami Rzeszy niemieckiej. To stanowisko jest ważnem. Na niem się opierał hr. Bernstorff pisząc swój program, i z niego nie zejdzie. Doniosłem o tem zaraz po ogłoszeniu noty hr. Rechberga, i dzienniki berlińskie potwierdziły ten mój domysł, dodając, że przygotowana już w Berlinie odpowiedź, będzie ostrem odparciem protestacyi tutejszego gabinetu, i zupełnem zachowaniem wolnego działania Prus po za obrębem konferencyj, do których się zabiera Austrya z połączonemi z nią gabinetami. Izby berlińskie poprą to postanowienie swego Ministra. Już dwa wnioski są gotowe: jeden z nich wypowiada otwarcie i śmiało, że Prusy powinny żądać kierownictwa sprawami politycznemi, wojskowemi i dyplomatycznemi Niemiec, bez naruszenia niepodległości pojedynczych krajów, i że powinny dla interesów całego narodu zapewnić reprezentacyę narodową. Drugi wniosek wzywa rząd do uznania królestwa Włoskiego. W motywach, które na poparcie tych wniosków postawionemi zostały, widać stanowczy plan wprowadzenia dyplomacyi i polityki pruskiej w ten sam zakres działania, w którym się wyrobiło królestwo Włoskie. Jeżeli te wnioski przyjętemi zostaną, gabinet berliński opierając się na nich i na poparciu Izby, uczyni dalsze kroki śmielsze, a z nich pierwszym będzie zapewne podanie ręki księstwu Badeńskiemu już oświadczającemu się za Prusami, a drugim zawezwanie innych państw do przystąpienia do konwencyi urządzającej ten jednolity kierunek spraw politycznych, militarnych i dyplomatycznych, który hr. Bernstorff za główną podstawę swego programu położył. Rozbrat wtedy z obozem już stojącym przy Austryi, będzie zupełny. Na dalsze następstwa tego dualizmu wpłynie nie mało polityka zewnętrzna, a głównie stosunki, w jakich się dwa obozy postawią względem Anglii i Francyi. Traktat handlowy między tą ostatnią i związkiem celnym już prawie ukończony, i jak mówią, wkrótce podpisanym zostanie. Uznanie królestwa Włoskiego da Prusom silną podporę. Jednem słowem, w bliskiej przyszłości kwestya niemiecka zajmie główne na szachownicy polityki europejskiej miejsce.

Układy wydziału bankowego z ministrem finansów skończyły się wczoraj. Bank otrzymuje przywilej na dalsze 25 lat. Oddaje rządowi w obligacyach z pożyczki 1861 r. 80 milionów; zastrzega sobie wyłączne prawo wydawania wszelkiego rodzaju banknotów i zachowuje te gwarancye, które już posiadał, do zupełnego późniejszego zregulowania z rządem całego długu. Rezultat ten ma być przedstawiony do potwierdzenia zgromadzeniu akcyonaryuszów Banku, które się zbierze na ten cel 22 b. m., a potem pójdzie całe dzieło do Izb, czyli właściwie do wydziału finansowego Izby niższej.

Książe Walii miał opuścić Wiedeń jutro. Lecz mówią, że na prośbę Cesarza, przedłuży swój pobyt do wtorku. Wczoraj był na obiedzie u N. Pana.

Wiedeń 14 lutego.

✲ Pokazuje się coraz dowodniej, że stosunki parlamentarne Rady państwa przechodzą w okres niejakiego przesilenia a może i przeobrażenia. Nie tylko ostatnie posiedzenia Izby niższej, na których ministerstwo kilkakrotnie poniosło klęskę, ale i inne zjawiska przekonywają nas o tem. W Izbie dosyć jasno nacechował tę sytuacyę dep. Kuranda, odróżniając kierunek centralizacyjny od kierunku liberalnego i utrzymując, że dotychczasowa większość ministeryalna zgadzając się z ministerstwem w kwestyach kierunku centralizacyjnego, nie może poświęcać swego kierunku liberalnego, z którym się nie zgadzają ostatnie projekta rządowe. P. Kuranda użył tu właściwie odmiennych cokolwiek wyrazów, przypominając, że zwolennicy ustaw lutowych skupili się około ministerstwa z podwójnem hasłem: jedności państwa i wolności, i wspierali je dotąd wytrwale w usiłowaniach ku wzmocnieniu jedności państwa, niezapominając wszelako o rozszerzeniu i utwierdzeniu wolności, czemu ministerstwo zdaje się teraz sprzeciwiać. W kwestyach przeto wolności przymierze bezwzględne większości z ministerstwem zerwane; pozostaje tylko przymierze w kwestyach jedności państwa, centralizacyi, ministeryalnej polityki ustaw lutowych. Wiele dałoby się powiedzieć o tem przymierzu w kwestyach jedności państwa i pokazałoby się może ostatecznie, że większość dała się tu złapać jak na lep, wiążąc się i krępując niepotrzebnie. Pytam się bowiem wszystkich, którzy przystąpili do pracy reorganizacyjnej w Austryi, a do których przecież i większość Rady państwa chce być policzoną, czy nie należało przedewszystkiem reorganizować państwa w kierunku owej jedności, w kierunku centralizacyjnym, którego przesadność stała się dla państwa tak zgubną, a w którym p. Bach był mistrzem niedoścignionym? — Gdzież więc uzasadnienie i uprawnienie dążeń i obaw większości centralizacyjnej w Radzie państwa? — Czy nie byłoby daleko łacniej, dogodniej i stósowniej, pozostawić dalszy ciąg usiłowań centralizacyjnych p. Bachowi i jemu podobnym? — Dlatego to ludzie głębsi, bystrzejsi i samodzielniejsi od razu odgadnęli, co się święci, i *właśnie dla sprawy wolności oświadczyli się za decentralizacyą. Bo czemże jest prawdziwa i odpowiednia składowi państwa decentralizacya, jeżeli nie podobną wolnością wyższych indywidualności zbiorowych t. j. narodów, krajów, powiatów, gmin i t. p., we względzie organizacyjnym, jaką jest właściwa wolność indywidualna, wolność osobista i polityczna pojedynczych obywateli państwa, dziś po większej części już uznana, w zwyczajnym względzie prawnym*? Kto się zgodził na wolność indywiduów, na wolność rodziny, na wolność stowarzyszeń, ten musi także się zgodzić na wolność całych społeczeństw i wszelkich działów ich naturalnych. Bliższe określenie, rozwinięcie i zastósowanie tej myśli doprowadziłoby nas do zupełnego zrozumienia i usprawiedliwienia systemu federacyjnego. Nie jest to jednak w tej chwili moim zamiarem. Wspominam o tem tylko dla związku z kwestyą jedności a właściwie centralizacyi państwa, która tak znacznie wpływa na stosunki parlamentarne Rady państwa.

Niemały to postęp, że wielka część dotychczasowej większości umiała się wyzwolić z pod przewagi ministerstwa w niektórych kwestyach wolności. Na tej drodze można zajść dalej, można nawet lepiej zrozumieć i kwestye jedności.

Słychać, że kluby unionistów i *grossoesterreichcherów*, najliczniejsze i dotąd przeważne w Izbie, już zachwiane i prawie rozwiązane. Od czasu zgromadzenia się Izby po ostatniem odroczeniu nie odbyło się jeszcze ani jedno posiedzenie tych klubów. Natomiast klub autonomistów niemieckich wzrasta podobno w liczbę i może się stać zawiązkiem przyszłego stronnictwa antiministeryalnego niemieckiego. Równocześnie utworzy się zapewne właściwe stronnictwo ministeryalne, które i w kwestyach wolności pójdzie za ministerstwem. Zarody tego stronnictwa istnieją tak w centrum, jak i na lewicy. Widzieliśmy to przy ostatnich głosowaniach. Za ministerstwem głosowała większa część centrum, to jest tak zwana ława hrabiowska, księża ruscy i włościanie galicyjscy.

Chcąc te stosunki parlamentarne dobrze ocenić, trzeba przedewszystkiem rozróżnić rozwój samego parlamentaryzmu od rozwoju zasad i dążności reprezentowanych w stronnictwach parlamentarnych. Jak w początkach obrad Rady państwa zdawało się, że parlamentaryzm jako taki, nie będzie tu miał wielkiego znaczenia i nie wpłynie na zasady i dążności stronnictw, tak teraz pokazuje się po dłuższem doświadczeniu, że trudno mu odmówić coraz większego znaczenia. Jakie przyczyny tego zjawiska, to inne pytanie. Zdaje się, że do główniejszych przyczyn policzyć należy ten fakt, iż Rada państwa stała się powoli po odroczeniu i rozwiązaniu rozmaitych sejmów krajowych, jedynie obradującem zgromadzeniem parlamentarnem. Kto do tego zgromadzenia przybył, ten uczuł jego parlamentaryzm, z czego jeszcze nie wynika, żeby co innego uznał, żeby np. uznał

Część Literacko-Artystyczna.

Z MEKSYKU.

(Ciąg dalszy.)

Odkąd Meksyk zrzucił z siebie jarzmo hiszpańskie, ciągle przechodził przez rozmaite formy rządu. Naprzód idąc za przykładem Stanów Zjednoczonych przyjęto formę republikańską; lecz niebawem jenerał Iturbide dał się ogłosić Cesarzem. Krótki czas trwało to Cesarstwo i nieszczęśliwy Cesarz został rozstrzelanym. Po wieloletnich krwawych zamieszkach, wrócono znowu do rzeczypospolitéj i pomimo ustawnych buntów, *pronunciamentos* i rewolucyj, następujących jedne po drugich w tem osobliwem państwie, forma ta utrzymuje się dotąd.

W szeregu tych licznych prezydentów co rządzili Meksykiem, jeden Santa-Ana miał jaki taki rozgłos w Europie. Chociaż już dawno na wygnaniu zostaje, jednakowoż kiedy to piszę, liczy dosyć stronników między Indyanami i Ladinos. Europejczycy co go znali, dość chwalili mi stałość tego męża stanu. Santa-Ana miał niejaki talent wojskowy w prowadzeniu podjazdowéj wojny, lecz jako polityk i administrator było to zupełne zero. W ciągu jego rządów admirał Baudin zbombardował i zdobył sławną warownię Ulloa. Książe Joinville, ówczas kapitan korwety, chcąc się popisać młodzieńczą odwagą, nieżałował ognia swoich bateryi i napsuł dość starych murów.

Jenerał Santa-Ana dowiedziawszy się o przybyciu naszéj eskadry pod Vera-Cruz, nadbiegł z głębi kraju przyprowadziwszy ze sobą kilka pułków dla wzmocnienia oblężonéj załogi, i właśnie kiedy się za naszymi marynarzami uganiał na grobli chcąc ich zmusić do opuszczenia lądu, dostał strzał armatni który mu zgruchotał udo.

Urwane to udo oprawiono w złoty relikwiarz i oprowadzano procesyonalnie po wszystkich ulicach Meksyku, a nakoniec uroczyście złożono w jednej z kaplic katedralnych, gdzie udo to zostawało aż do chwili, kiedy Santa-Anę strącono ze szczytu władzy. Owi *Leperos* co się tak modlili do uda ubóstwionego prezydenta, byli pierwsi do wyrzucenia go na ulicę, mszcząc się tym sposobem za despotyzm dawnego pana.

Jenerał ten kazał się tytułować Jaśnie Oświeconym Księciem, aczkolwiek był prezydentem rzeczypospolitej. W czasie wygnania przemieszkiwał na jednej z małych wysep Antylskich.

Jedynym bardzo zręcznym ministrem w Meksyku był pan de la Penna y Penna. Prawdziwy statysta wydał kilka dzieł o prawie między-narodowem, i prowadził długą rozprawę dyplomatyczną z posłem francuskim baronem Allaye de Cyprey.

Od Santa-Any kilkunastu już prezydentów pracowało nad uszczęśliwieniem tej rzeczypospolitej. Pojawiając się i znikając na horyzoncie politycznym jak meteory, bawili tak krótko, że nawet historya nie miała czasu zapisać ich imiona w złotej księdze.

W Meksyku nie ma prawie wojska. Rząd siły swoje tworzy z Indyan, których zamienia w regularne szeregi, a którzy w dniach politycznej zawieruchy, nieochybnie przechodzą na stronę rokoszanów. Oficerowie, z małemi wyjątkami, nie wiele mają nauki i ducha wojskowego. Z wrodzonego usposobienia zawsze stają po stronie każdej ruchawki i zamięszania. Wszyscy znowu jenerałowie radziby dostać się na prezydenturę i w dniach niebezpieczeństwa kłócą się między sobą. Taki to brak wszelkiej karności i zdolności ułatwił był zwycięztwo Amerykanom północnym, że się dostali do samej stolicy Meksyku. Stara i mądra głowa jenerała Taylor umiała ułożyć plan i przyprowadzić go do skutku za pomocą zuchwałych awanturników.

Żołnierz meksykański nie jest bez męztwa; lecz czego mu niedostaje — oto zimnej odwagi dającej taką siłę armiom europejskim. Na równinie nie wytrzyma on ani godziny natarcia, chociażby nacierający był o połowę mniejszy liczebnie. To co tu utrzymuję, sto razy sprawdziło się w wojnie Meksyku ze Stanami Zjednoczonemi. Hrabia Raousset Boulbon z małą przecież garstką powstańców mógł przez wiele miesięcy stawić czoło całej armii meksykańskiej. Meksykanie wyborni są jezdzcy; kawalerya ich straszną być może w ściganiu rozbitej i uciekającej armii, także w prowadzeniu wojny partyzanckiej; ale nigdy nie byłaby zdolną do regularnej i zaczepnej wojny.

Rząd opiera się jeszcze na duchowieństwie bardzo bogatem, bardzo licznem, i mającem ogromny wpływ na Indyan i ladinos. Mimo tego niemoralność duchowieństwa prawie powszechna, znajduje pobłażanie u ludu utrzymywanego w ciemnocie, aby tem łatwiej mógł służyć za narzędzie. Biedny Indyanin nieumie niczego odmówić swemu plebanowi. Zawsze on wierzy, że *padre* nie odmówi mu absolucyi za popełnione zbrodnie — śmiało też z nożem dymiącym jeszcze krwią ofiary, staje przed spowiednikiem, który zazwyczaj za karę skazuje go na grzywny.

Rząd ażeby niepozbawić się wpływu duchowieństwa, patrzy przez szpary na to zepsucie i nadużycie władzy kapłańskiej, i pozwala fanatyzować lud i utrzymywać go w zepsuciu.

Przekonałem się w ciągu długiego pobytu w hiszpańskiej Ameryce o tej niezawodnej prawdzie, że każdy rząd który szuka dla siebie oparcia w duchowieństwie zgangrenowanem i ambitnem, nie może nic innego dać swemu krajowi tylko anarchię i upadek wszelkiej moralności.

Meksykanie pomimo licznych i ciągłych rewolucyj, nie są wyzuci z uczuć patryotycznych. O swoim narodzie mają wyobrażenie, że jest największym na kuli ziemskiej. Niech tylko potężny nieprzyjaciel zagrozi ich ojczyźnie, a zewsząd rzucą się do broni, wysmarują swoje *lazos* i będą śpiewać w bardzo pięknych wierszach sławę przodków i bohatyrów meksykańskich. Ale cały ten piękny wybuch ludowy skończy się na niczem; nie ma bowiem nikogo któryby umiał zużytecznić zapał ludu odważnego do szaleństwa, a drapieżnego do zwierzęcości.

Meksykanin ma dumę i próżność. Lubi być i okazywać się wielkim panem. Złoto i srebro kapią z jego sukien; na szwach szerokich aksamitnych spodni przyszywa drobne monety; kamizela jego krótka i otwarta okryta haftem; kapelusz żółty pilśniowy otacza szeroki złoty galon z dzwonkami; koszulę ma zawsze piękną i białą; ostrogi szerokie i ciężkie zwykle ze srebra. Nie trzeba wyobrażać sobie, żeby ten teatralny strój służył tylko bogatym; przeciwnie najprostszy *arriero* na wszystko się waży aby mógł się wspaniale ubrać, czy przyjdzie mu kraść, czy pracować. Nic go nie zatrzyma byle mieć piękną suknię.

Meksykanin nigdy nieprzestaje być zakochanym; i chociaż włóczy się po najgorszych miejscach, śpiewa madrygały do pani swojéj myśli. Zazwyczaj goreje dla jakiéj piękności w stolicy; cały dzień przechodzi się pod jéj balkonem, wzdycha, mruga, czasami zagra jaką aryjkę na gitarze, i utnie jéj róg mantyli gdy się modli w kościele. Biada szczęśliwszemu rywalowi gdyby go spotkał z nią wieczorem na *Alameda!* szczęście to odpokutuje pchnięciem noża.

Meksykanin szalenie lubi grę; duszne zbawienie przegrałby nawet w *monte;* ale równie lubi walkę kogutów i byków. Widok gorącéj krwi rozwesela mu serce; upaja się męczarniami zwierząt konających na arenie.

Wiele jest Donkiszotyzmu w charakterze Mexykanina; lecz i w tem szaleństwie bywa wiele poezyi.

Kobiety są pilne, kochliwe, zazdrośne; lubują się w zbytku i w widowiskach mogących je mocno wzruszyć. Własnym językiem nieumieją mówić poprawnie a bardzo wątpię, aby umiały pisać bez pogwałcenia ortografii. Rozmowa z niemi najbłahsza; nierozmawiają lecz gawędzą trzy po trzy. Zalotne nad miarę, rzucają ogniste spojrzenia na każdego mężczyznę co sadzi lansady przed ich balkonem lub na promenadzie. Daleko więcéj mają przyjemności zwodzić, jak się dać kochać na prawdę; celem ich życia kokieterya i próżność. Nienadskakiwać im, niekadzić jak bożyszczom, jesttò popełnić największą zbrodnię w ich oczach. Znałem pewną damę, i to z wielkiego meksykańskiego świata, która oburzona tem że pewien cudzoziemiec niezajmował się jéj osobą, przyszła do niego i robiła mu ostre wyrzuty za *impertynencką obojętność.*

Cudzoziemiec, znając dobrze natury tych pań, ciągle trzymał się względem niéj w oddaleniu, i przez tę zręczną politykę osiągnął cel jaki sobie założył od pierwszego wejścia do jéj salonu. Meksykanka schodząca z pola, rzuca się zwykle w grę i w dewocyę, i znowu rujnuje męża na ornaty, firanki, antipedya itp.

Skreśliwszy ten obraz o ile mogłem najwierniéj i żywcem z natury, daleki jestem od tego aby wszystkie Meksykanki miały być wcielonemi diablami. Bynajmniéj; są to kobiety któreby można wziąść za aniołów, gdyby tylko chciały choć dla pozoru udawać niewinność i wstyd anielski. Mimo téj niedoskonałości, a raczéj dla téj niedoskonałości (ma się rozumieć, moralnéj), umieją się bardzo podobać; nie jeden też europejski motylek w ogniu ich spojrzeń osmolił sobie skrzydełka...

(Dokończenie nastąpi).

HISTORYCZNA WIADOMOŚĆ
o nadaniu
AKADEMII KRAKOWSKIÉJ
OPACTWA czyli PROBOSTWA MIECHOWSKIEGO.

Konstytucya z r. 1768 uchwalając komendę na resztę opactw, które przez konkordat z dworem rzymskim za panowania Augusta III zapadły jeszcze oddzielone nie były, przeznaczyła jedno z takowych opactw wcielić do funduszu akademii krakowskiéj, zaczém idzie, że akademia miała tylko wyraźne prawo do opactw, które na mocy powołanéj wyżéj konstytucyi miały być oddzielone, konstytucya albowiem mówi: „że pierwsze takowe wakujące w dyecezyi krakowskiéj opactwo czyli probostwo ex nunc protunc inkorporuje." Więc się to było powinno rozumieć o opactwie S.-Krzyskiém, Sieciechowskiém lub Koprzywnickiém.

Gorliwością H. Kołłątaja o podźwignienie nauk i akademii krakowskiéj stało się, iż wytłómaczenie tego prawa nastąpiło z téj zasady, że ksiądz Siemieński wziął koadjutoryę opactwa Sieciechowskiego. Przekładał więc H. Kołłątaj królowi Stanisławowi Augustowi, że kiedy nowe komendataryjne opactwo król przez koadjutoryę oddał, tém samém wszystkie inne w dyecezyi krakowskiéj zawakować mogące, uważać się powinny, jako podległe konstytucyi z r. 1768 na korzyść akademii zapadléj: wypadła więc okoliczność, że probostwo Miechowskie po Sierakowskim biskupie Inflanckim zawakowało; Stackelberg ambasador rosyjski, jak była moda wówczas, rekomendował H. Kołłątaja, do tego probostwa.

Zrobił to p. Ożarowski, późniejszy kasztelan

znaczenie, jakie temu zgromadzeniu ministerstwo wraz z większością centralizacyjną nadać chce. Parlamentaryzm okazuje się tu przeto głównie jako forma, jako środek, jako sposób działania, w każdym razie lepszy, aniżeli wszystko to, co rząd absolutny dozwolić może. Z tych powodów rozróżniam parlamentaryzm od tego, co ktokolwiek chce za pomocą niego osiągnąć i nie chcę dla tego tylko lekceważyć go, że chwilowo przeciwnicy polityczni korzystają z niego. Każdy w pewnym względzie korzystać z niego może, a ostatecznie od zabiegów i walki parlamentarnej zwycięztwo zależy. Samo nic się nie zrobi. W tem cała sztuka, aby stósownie do danych warunków i okoliczności, na każdem danem polu i za pomocą danych środków działać. Przez to samo nie uwłaszcza się w niczem zasadzie, celowi, lecz i owszem najpraktyczniejszą obiera się drogę do osiągnięcia celu. Dla tego odróżniam zasadę jako taką, od parlamentaryzmu.

Czemże się stało, że wielka część większości opuściła ministerstwo w kwestyach wolności? Czy byłoby do tego przyszło, gdyby nie cokolwiek dłuższy, jeśli niewypróbowany jeszcze, to próbujący się coraz więcej parlamentaryzm?

W kwestyach finansowych jeszcze jaskrawiej wystąpić to może, bo kwestye te bliżej dotykają wszystkich, i doktryny nie mają tu wielkiego znaczenia. Opinia publiczna zresztą coraz więcej prze Izbę i domaga się od niej załatwienia kwestyj najważniejszych i najżywotniejszych. Dziś nawet *Presse* niebardzo zadowolniona z wydziału finansowego, który zbyt wielkie ma czynić ustępstwa ministerstwu. Zdaje się, że w tym względzie wiele będzie do zarzucenia. Głównym pierworodnym prawie powodem tej uległości wydziału finansowego, a może i większości Izby jest podobno ów sposób, w jaki teraźniejsza Rada państwa nabyła swą oktrojowaną kompetencyę do przedmiotów finansowych. Bodaj to także nie był taki lep, jak ów kierunku centralizacyjnego, o którym wyżej wspomniałem. Takiemi sposobami zajęta i uprzedzona uwaga i działalność Izby nie może się swobodnie zwrócić ku czemu innemu lub samoistnie rozwijać się. Dopóki większość nie będzie miała poczucia, że i bez teraźniejszego ministerstwa może konstytucyonalizm wkorzenić się i rozwijać, dopóty z połowiczności, osłabienia i ciągłego stanu przejścia nigdy nie wyjdziemy.

Teraz znów słychać o dalszem odroczeniu Izby niższej, a to z powodu pracy wydziału finansowego, dla której nie mogą się odbywać tak często pełne posiedzenia Izby. Mówią, że i ministerstwo byłoby rade z tego. Czy ostatnie posiedzenia Izby niższej miałyby być bez żadnego wpływu na to życzenie ministerstwa? — Ministerstwo obawia się już dziś może, aby go Rada państwa nie przerosła. Ciekawa więc rzecz, jak się większość zachowa względem spodziewanego wniosku odroczenia dalszego. Mnie się zdaje, że wniosek ten, za którym podobno ma być wielu członków z wszystkich stronnictw Izby, chociaż z różnych powodów, nie przejdzie.

Każdy się pyta, jak się teraz w obec tego wszystkiego co się przygotowuje, zachowa prawica. Każdy w niej widzi przedewszystkiem główną opozycyę naprzeciw ministerstwu. Skoro atoli opozycya i w innych stronnictwach zaczyna się po części objawiać, przeto nic naturalniejszego, jak pewne zbliżenie się tych żywiołów opozycyjnych. Tymczasem prócz chwilowego i przypadkowego zbliżenia się podczas kilkakrotnego głosowania, nie widać jeszcze innego. Zanadto jeszcze kwestye zasadnicze, mianowicie kwestye odnoszące się do jedności państwa, rozłączają, aby już o stalszem zbliżeniu się można mówić. Zresztą tu i owdzie przemagają pewne względy domniemanej konsekwencyi. Cokolwiekbądź, długo tak pozostawać nie można, położenie wyjaśnić się musi, a do tego prowadzi pełna i świadoma czynność — czynność parlamentarna, skoro parlament jest polem działania. Jest nawet jeszcze czas do pewnej inicyatywy do wyprzedzenia, a zadanie dziś trochę nawet łatwiejsze po częściowem rozbiciu się większości. O niekonsekwencyi nie ma tu mowy, bo przecież środki polityczne nie są tak zasadniczemi, jak same zasady, nie są dogmatami i ze zmianą okoliczności zmieniać się mogą i powinny, byleby tylko nie uwłaczały dwom najwyższym względom: *rozumowi politycznemu i uczciwości.*

Warszawa 12 lutego (spóźnione).

* Bóg raczy wiedzieć, kiedy się skończy prześladowanie i bezprawia jakich dopuszcza się jenerał-gubernator Kryżanowskoj, kiedy z zemsty ochłonie, a za nim Piłsudski i Rożnow? W kraju spokój zupełny, mimo tego aresztowania nieustają, deportacye bez sądów na porządku dziennym, miotanie i rzucanie się bezrozumne. „Potrzebny jest teroryzm“ mówią oni, „nim tylko ruch zgnieść można“, ruch którego dojrzeć, dotknąć nikt nie może, taka jest cisza i spokój Jeżeli prześladowcy nasi, nazywają ruchem, drgnienia serc, i bieg myśli, toć go sposobami używanemi nie zgniotą, bo wygnanie, i więzienie, nie zabija uczucia ale go podnosi, nie targa myśli ale ją budzi. Obudzone są też myśli ich barbarzyńskiem postępowaniem, poruszone i oburzone serca dzikiemi środkami których niczem usprawiedliwić nie można.

Donosiłem wam, że powróconych przed parę laty wygnańców z Syberyi, aresztowano bez żadnego powodu, dowodu lub nawet pozoru winy; dzisiaj mogę wam donieść z wszelką pewnością, że p. Kryżanowskoj i komisya śledcza nic im nie miała do zarzucenia, że sama po wielekroć razy powiedziała, że to są ludzie niewinni; a przecież tenże sam Kryżanowskoj bez badania, bez sądu deportować ich kazał do miast rosyjskich. Barbarzyński sposób postępowania z tymi nieszczęśliwymi ludźmi, obudza wstręt i pogardę jaką czujemy dla podłego czynu; wywieziono ich bowiem w największéj tajemnicy i nie pozwolono dać pieniędzy, ani ciepłego odzienia. Wiek, przebyte cierpienia, powaga — nic prześladowców rozbroić nie może, wysłano ich o głodzie i bez ubrania, znajdując rozkosz w pastwieniu się. Wywieziono więc na wygnanie: Aleksandra Krajewskiego, Szymona Tokarzewskiego, Henryka Krajewskiego, a jednocześnie rabina Kramsztyka, akademika izraelitę Goldshobla, urzędnika Szczycińskiego. Dzisiaj zaś w nocy, mają znowuż ośm nowych ofiar wywieść w obce strony. W niedzielę wywieziono dwóch księży nieznanego nam nazwiska; — popędzono zaś na wygnanie skazanych w sołdaty: Juszyńskiego z Płocka, Tadeusza Pasternakiewicza ślusarza, Chamelskiego i innych. Z Koła przywieziono do Modlina: Gustawa Kluge, Zmudoskiego, Józefa Piaseckiego, Otto, skazanych do więzienia w twierdzy i dwóch skazanych w sołdaty do Orenburga, Hoffmana i Kempfa. Aresztowano Wacława Szymanowskiego, który niedawno powrócił z Biały; aresztowano zaś go bez żadnéj przyczyny i winy. Przy aresztowaniu był obecny znany z niecnego postępowania komisarz Joachimowski, który dwa składane scyzoryki zabrał p. Szymanowskiemu, mówiąc, że to są sztylety. Aresztowano także Horwardów ojca i syna, bronzowników, krawca Karasińskiego i wielu innych. — *Pobudka* donosi, że patrol schwytawszy za brak latarki małego chłopca nazwiskiem Nadolskiego, tak go zbił, że biedne to dziecie we dwa dni potem umarło.

Nic się więc nie zmieniło, a każdy dzień przynosi kilka faktów hańbiących imie stojących na czele policyjno-wojskowego zarządu. Bezpieczeństwa nie ma żadnego, osoby i majątki, wszystko jest na łup wydane. W takim stanie rzeczy, otworzenie kościołów, może tylko powiększyć liczbę ofiar i spotęgować niebezpieczeństwo, zawieszone nad głowami ludności. Kościoły mają być w piątek otwarte i rozpocznie się zaraz 40 godzinne nabożeństwo. Słyszeliśmy, że ks. Feliński wyrobił tylko ustępstwo co do aresztowań w kościele i poświęcenia sprofanowanych przez Moskali Świątyń. Jen. Lüders opierał się z początku poświęceniu, dowodząc, że kościoły nie były sprofanowane; lecz gdy ks. Feliński oświadczył, że zarządzi nowe śledztwo, jen. Lüders rzekł: „Nie trzeba śledztwa nowego, rób W. Eksc. co chcesz, poświęcaj kościoły“. Ks. Feliński poświęci kościół św. Jana, a ks. Plater kościół Bernardynów. Obietnica władz tutejszych, że w kościołach aresztować nie będą, nie jest żadną rękojmią. Dawali już nie jednę obietnicę, nie jedno słowo jeneralskie, a przecież nie dotrzymali go. Zresztą sprawa nie jest bynajmniej załatwiona, jeżeli policya i wojsko za nabożeństwo chwytać i więzić będą wychodzących z kościołów. Każdy przechodzący może stać się łupem ciemnych i dzikich żołnierzy, zachęconych do nadużyć przez nadgrody, jakie za nie odbierają. W kościołach ma być wiele policyantów i milicyantów, którzy za modły, westchnienia, pieśni, będą wydawać ludzi na ofiarę nowemu bezprawiu.

Warunki więc mające zabezpieczyć kościoły i pobożnych, wyjednane przez nowego Arcybiskupa, nie są dostateczne, i nie usuwają powodów które skłoniły dawniej władzę duchowną do zamknięcia kościołów. Jesteśmy też niespokojni o los ludu który modlić się będzie w kościołach, mogącego być wystawionym na nowe a straszne prześladowania. Arcybiskup ksiądz Feliński jest wielce ujmującej fizyonomii, troskliwie się zajął losem duchownej akademii; niewiemy jednak, czy ma dostateczną świadomość o wypadkach zaszłych u nas, o ich naturze i donośności i czy dobrze pojmuje niebezpieczeństwo, na jakie szalone rządy terrorystycznych jenerałów wystawiają ciągle jego owczarnię.

Donoszą nam z Łomży, że tam wojsko pod komendą oficerów zrobiło taką wyprawę na krzyż jak w Radomsku, i dopuściło się publicznie i uroczyście świętokradztwa.

Donoszą nam z Petersburga, że minister robót publicznych Czewkin przedstawił projekt, aby Towarzystwo budujące koleje w Rosyi wstrzymało roboty na kolei żelaznej między Warszawą a Wilnem, i że przedstawienie to zyskało potwierdzenie Cesarza. Główne motywum przedstawienia było w twierdzeniu, że kolej żelazna może ruch przenieść z Warszawy na Litwę i do Rosyi; dopóki więc ruch ten egzystować będzie, roboty powinny być zawieszone *).

Dziś rano o 6ej godzinie pociągiem pośpiesznym wywieziono do Poznania po kilkumiesięcznych męczarniach w cytadeli rabina Jastrowa rodem z Poznańskiego, a jutro zaś ekstrapocztą wywiozą nadrabina Majzelsa do Pruszkowa, to jest do pierwszej stacyi od Warszawy, a z tamtąd koleją do Katowic.

Wrocław 13 lutego.

† W Wiedniu i w Berlinie ogłoszoną została prawie równocześnie nota koalicyi austryacko-wircburskiéj w sprawie niemieckiéj. Podały ją w osnowie jednobrzmiącéj Austrya, cztery królestwa Bawarya, Wirtemberg, Hanower, Saksonia i dwa W. księstwa Hessen-Darmstadt i Nassau. O innych państwach związkowych niemasz żadnéj wzmianki. Nota nie ma tego znaczenia, które jéj pierwsze doniesienia dziennikarskie były nadały. Nie masz bowiem w niéj ani słowa o przymierzu zaczepnem i odpornem, które strony interesowane obowięzywać miało solidarnie do gwarantowania sobie nawzajem wszystkich dzisiejszych posiadłości związkowych i zazwiązkowych. Z opuszczeniem tego punktu, który był główną podstawą poprzedniéj odpowiedzi hr. Rechberga na znany projekt p. Beusta, upada najdrażliwszy powód do sporu pomiędzy Prusami a koalicyą. Nie idzie za tem, aby Austrya i jéj sprzymierzeńcy nie byli z sobą w zgodzie i co do tego punktu. Owszem należy przypuszczać, że Austrya, za pomoc przyobiecaną państwom pośrednim przeciwko unitarnym dążnościom Prus w Niemczech, uzyskała od nich obietnicę posiłkowania siebie w potrzebie obrony własnych posiadłości. Ale o umowie téj wolano na teraz zamilczeć, aby skutków obecnego wystąpienia przeciw Prusom nie osłabiać; ograniczono zatem osnowę noty li do sprawy niemieckiéj.

Rzecz toczy się głównie około pytania, jak rozumieć należy artykuł XI ustawy Bundestagowéj. Hr. Bernstorff w odpowiedzi na projekt p. Beusta, wywodził z artykułu tego prawo zawierania ściślejszych politycznych związków pośród ogólnego związku niemieckiego, jak dla każdego z państw tak i dla Prus. Takiemu tłumaczeniu trudno zaprzeczyć. Wszakże rzecz przedstawia się inaczéj, jeśli takowe związki ściślejsze miałyby uwłaczać warunkom organizacyi i istnienia związku ogólnego. Otóż jeżeli Prusy zamierzają z pojedyńczemi państwami zawrzeć taki związek, któryby im nad niemi dawał zwierzchnictwo w militarnym, dyplomatycznym i handlowo-politycznym względzie, i stawał się tem samem państwem związkowem czyli federacyjnem; przeciwko takowemu związkowi państwa skoalizowane muszą protestować, albowiem przezeń pojedyncze państwa pozbawione by były swojéj politycznéj udzielności, i obowiązków swoich względem ogólnego związku nie byłyby w stanie pogodzić z obowiązkami względem związku ściślejszego. Związek ogólny byłby przez to rozerwany. Żadne państwo nie ma prawa wyzuwać się z włożonych na siebie przezeń powinności, żadne łączyć się z drugiemi z naruszeniem praw tamtego.

Taka jest kwestya sporu. Koalicya proponuje Prusom konferencye w celu reformy Bundestagu, mianowicie końcem wzmocnienia władzy centralnéj i jéj egzekucyi, i dla ułatwienia jednostajnego wewnętrznego prawodawstwa zgadza się na parlament składać się mający z delegacyj sejmów państw związkowych.

Jak z tego widzimy, jest to spór teoretyczny, który, jeżeli Prusy odmownie odpowiedzą, czego się wszyscy spodziewają, skończy się na tem, że akta jego złożone będą do dawniejszego szacownego materyału, aby po niejakim czasie, bo sprawa jest żywotna, nowemi dokumentami były zbogacone. Odpowiedź pruska podobno już odesłała. Mówią, że jest ostro i stanowczo napisana. Niezadługo pokaże się, czy koalicya na seryo rzecz wzięła, czy tylko miała zamiar zastraszyć Prusy, aby zaniechały unitarnych dążności swoich. Sprawa hessen-kasselska, która w tych dniach, podobno jutro, przyjdzie pod obrady publiczne, będzie próbą usposobienia Prus. Mniejsza w téj chwili o reformę Bundestagu. Ważniejszą jest dla Prus kwestya moralnego znaczenia i wpływu w Niemczech. Słabe wystąpienie, czy to naprzeciw koalicyi, czy w sprawie hessen-kasselskiéj, przyniesie im w opinii Niemiec niepowetowaną tak prędko szkodę. Wystąpienie energiczne i stanowcze podniesie je moralnie, ale zarazem uczyni niebezpieczniejszem stanowisko ich polityczne. Są, którzy przewidują domową z powodu tych kolizyj wojnę. Tak daleko rzeczy jeszcze nie dojrzały. Ani Prusy ani koalicya nie myślą zapewne na seryo o takiéj ewentualności. Ale, ażeby ją oddalić, czyż nie wypadnie Prusom powstrzymać swoje hegemoniczne zapędy. Tego się Nationalverein i postępowcy prusscy najwięcéj lękają.

Lwów. Ministeryum handlu i rolnictwa zatwierdziło wybór ponowny Józefa Breuera na prezesa, i Karola Pietzsch na wiceprezesa Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie.

Czerniowce. JCKAp. Mość zamianował pod dniem 8 lutego Eudoksego Hormuzaki zastępcą starosty krajowego na Bukowinie.

Wiedeń 14 lutego. Już wczoraj zapowiedzianym był powód zwołania na dziś Izby panów, a mianowicie przyzwolenie kredytu 200,000 złr. uchwalonego w Izbie niższéj na poszkodowanych powodzią we wszystkich krajach monarchii. Pisarz Izby odczytał uwiadomienie prezesa Izby niższéj o zapadnięciu uchwały względem pomienionego kredytu, większością 102 głosów. Minister stanu zalecał przyjęcie przychylne tego wniosku, odwołując się do dobroczynności cesarskiéj i prywatnéj, i żądał wniesienia kredytu 200,000 złr. na budżet. Prezes Izby ks. Colloredo Mannsfeld zastrzegł, że wątpi, aby w Izbie znalazł się jaki głos przeciwny. Wniosek jego był, aby następujące oświadczenie złożyć do protokółu i zawiadomić o niem Izbę niższą tudzież rząd:

„Izba panów uznaje tak w uchwale Izby deputowanych jako i w oświadczeniu rządowem, zgodną z uczuciami swemi dążność ulżenia doli mieszkańców okolic nawiedzonych wylewami. Udział swój w téj dążności w granicach zakresu działania wskazanego jej przez JCMość liczy Izba do najpiękniejszych zadań swoich i oświadcza przeto z góry, że nie będzie się wahać, wpisanie wydatku tymczasowo przez Izbę deputowanych na 200,000 złr. projektowanego, na ogół budżetu na r. 1862 uznać za usprawiedliwione.“

Hr. Clam-Gallas wnosi podziękowanie N. Panu za uprzedzenie obu Izb, z jakiem N. Pan wyznaczył komisyę w celu sprawdzenia szkód powodzią zrządzonych i wspierania poszkodowanych. Prezes zawezwał Izbę do objawienia swych uczuć i takowa okrzykiem i powstaniem to uczyniła. Hr. Leon Thun oświadczył, iż mimo, że w słowach Ministra stanu nie dostrzegł wskazanéj drogi do postępowania konstytucyjnego w tym przedmiocie, wszelako ze względu na nagłość przystaje na wniosek prezesa Izby. Wniosek ten uchwalono jednozgodnie. Na tem posiedzeniu znajdowali się już niektórzy z zamianowanych nowych członków Izby.

— *Nar. Listy* i *Cas* zamieszczają *telegram* z Wiednia donoszący, że posłowie czescy naradzają się nad złożeniem mandatu. Jak donosi telegram umieszczony w *Vaterland*, dziennik *Nar. Listy* zapewnia, że w tych dniach ma być zamianowany namiestnik czeski, i że kandydatem na ten urząd jest bar. Kellersperg.

— JCKAp. Mość postanowił na dniu 12 b. m., aby pod bezpośredniem przewodnictwem Ministra Stanu utworzoną została osobna komisya celem obmyślenia środków, jakich na przyszłość użyć należy dla zapobieżenia szkodom zrządzonym w wielu krajach koronnych przez wylewy.

Około 5,000 osób utrzymywanych jest jeszcze kosztem miasta po różnych domach i koszarach, a prócz tego parę tysięcy osób ma udzielony sobie na koszt miasta przytułek. Mimo policyjno-lekarskich środków ostrożności, zaczynają się ukazywać choroby zapalne i różne wyrzuty zwłaszcza między dziećmi. Zachodzi więc obawa przewidywanego wywiązania się chorób z powodu zaziębienia, niedostatecznej pieczy i nagromadzenia wielu osób na jednem miejscu. W tych dniach wielu ludziom odmówiony będzie dalszy przytułek lub wsparcie, albowiem nie tylko przez to zmniejszą się wydatki, ale oraz samo utrzymanie zdrowia i moralności nakazuje usunąć zbyteczne przepełnienie przytułków. Zwłaszcza też, że zarobek dla klasy wyrobniczej otwiera się właśnie w częściach miasta wodą zalanych, gdzie zaczynają urządzać się na nowo po domach. Brigittenau wszelako przedstawia jeszcze widok zamarzniętego jeziora, z pod którego sterczą domy lub ich rozwaliny jak wyspy. Woda z pod lodu prawie już zupełnie usunęła się, ale niepodobna lodu uprzątnąć. Skoro przyjdzie odwilż, druga powódź chociaż mniejsza, nawiedzi to przedmieście. Obok tych klęsk Wiedeń się bawi i hula jak za najświetniejszych czasów. Bale, maskarady dzień w dzień, a raczej noc po nocy, tudzież przepełnione teatra i miejsca zabaw nie tyle dowodzą nieczułości na nędzę, bo owszem Wiedeń odznacza się dobroczynnością, ile raczej owej lekkomyślności mieszkańców w przysłowie weszłej, która w najsmutniejszych społecznych i publicznych klęskach nie opuszczała i nieopuszcza Wiedeńczyków. Doniesienia z dalszych i bliższych okolic zalanych wodą smutny dają obraz zniszczenia. Obawy jednak dalszych szkód nie ustały i że nie są płonnemi, okazało się stąd, że pod Komornem lody się zatkały i woda zalała całą okolicę. Również rzeka Temesz z tego samego powodu wielkie zniszczenia zrządziła w Banacie.

— Książę Walii oprócz zabaw dworskich, zwiedza znaczniejsze zakłady tutejsze. W arsenale był razem z N. Panem i z licznym orszakiem osób. Obaj książęta bawarscy Ludwik i Leopold odjechali już do Tryestu, skąd udają się na parowcu Lloyda do Aten. Za kilka dni przybędzie do Wiednia panujący książę Ernest Koburski, który wraz z małżonką swoją i bardzo licznym orszakiem udaje się na trzy miesiące do Nubii.

— *Ost Deutsche Post* przedstawia obecny stan stronnictw w Izbie deputowanych Rady państwa: Ugrupowania stronnictw w Izbie deputowanych są w procesie rozkładowym. Nie odnosi się to do kwestyj konstytucyjnych; przeciwieństwo między prawą stroną i frakcyami środka w tej kwestyi zjednoczonemi a lewą stroną istnieje w całej szorstkości. Ale w innych punktach, w łonie obu wymienionych na końcu frakcyj, różne zachodzą sporne opinie, częścią osobiste, częścią zasadnicze. Wielki klub „unionistów“, liczący przeszło 60 członków, nie zgromadza się od nowego zwołania Izby deputowanych, a wielu najznakomitszych jego członków oznajmiło, że występuje z niego.

Także klub „wielko-austryacki“ niemiał żadnego zebrania od d. 4 lutego. Tylko frakcya „autonomistów niemieckich“ niezmieniła się i trzyma się w najlepszej zgodzie. Prawdopodobnie konieczny nowy układ frakcyj sprowadzi takie ugrupowanie, które partyę ściśle ministeryalną zjednoczy w jedną zamkniętą całość, podczas gdy inne frakcye,

---

*) Donieśliśmy szczegółowo w dzienniku naszym z stycznia r. b., że jednym z warunków pod któremi rząd rosyjski dał w r. z. Towarzystwu budującemu drogę żelazną warszawsko-petersburgską i Moskiewsko Niższo-Nowogrodzką nową koncesyę opartą na innéj niż dawna podstawie, zwalniając go od wielu zobowiązań, było, aby Towarzystwo wstrzymało przez lat parę ukończenie drogi żelaznéj z Wilna do Warszawy. Wskazaliśmy tam także powody tego czynu. (P. R. Cz.)

---

wojnicki, wówczas H. Kołłątajowi bardzo życzliwy; lecz Kołłątaj więcej przywiązany do dobra nauk i akademii, jak do osobistych korzyści; zamiast dla siebie popierać cały ten interes, stawił się z całą gorliwością za akademią krakowską; śmiało przekładając, że król ani jemu, ani komukolwiek innemu to probostwo nadać nie jest mocen, tylko akademii, która miała sobie konferowane uchwałą sejmową 1768 r. pierwsze komendaryjne opactwo w dyecezyi krakowskiéj.

Takowym przełożeniem H. Kołłątaj popsuł swój własny interes, byle tylko takowy na korzyść akademii wykierować. Ułatwił nawet w tym względzie zachodzącą wówczas trudność, gdy przedłożył królowi, że probostwo Miechowskie w konkordacie z dworem rzymskim, jedno znaczy co opactwo; że gdy nowe komendataryjne opactwa zaczął już król rozdawać, więc próżneby było wówczas rozumowanie, czy ma nadać akademii nowe lub stare, dość żeby nadał jedno wakujące w dyecezyi krakowskiéj.

Interesowanie pani Krakowskiéj (siostry króla) za X. Cieciszowskim, powstające zaufanie jego brata, pod protekcyą księcia Prymasa a gorliwość H. Kołłątaja za akademią i małoważenie promocyi za pośrednictwem ambasadora rosyjskiego ułatwiły, że X. Cieciszowski otrzymał probostwo Miechowskie. Wszelako książę Prymas, który w ten interes wchodził przekonał siebie i króla, że probostwo Miechowskie należy się akademii, a zatém wziął od X. Cieciszowskiego na piśmie przyrzeczenie, że gdy ten do rzeczywistego posiadania biskupstwa kijowskiego przyjdzie, retencyi na probostwo miechowskie w Rzymie nie weźmie i cessyę tegoż probostwa na rzecz i korzyść akademii krakowskiéj w ręce króla uczyni.

O tém życzliwém postępowaniu, które H. Kołłątaja naraziło na niechęci p. Cieciszowskiego pisarza koronnego, który był przyczyną prześladowania Kołłątaja przez księcia biskupa krakowskiego (Kajetana Sołtyka), a nawet pewnéj niełaski i czasowego opuszczenia z strony księcia Prymasa brata królewskiego, akademia krakowska wcale nic niewiedziała, ani ją ten interes bynajmniéj w samych skutkach nie bardzo zajmował, bo to był wypadek wyłącznéj H. Kołłątaja gorliwości z serca szczeréj chęci podźwignienia upadłych nauk wynikający.

Gdy więc biskupstwo kijowskie zawakowało, X. Cieciszowski rezygnował natychmiast probostwo miechowskie; król na prośbę Kołłątaja i jego usilne orędownictwo dnia 26go sierpnia 1784 r. wydał przywiléj na korzyść akademii, zostawiając władzę komisyi edukacyjnéj zarządzić dochodami tego probostwa, tak jak nakazywało prawo z roku 1776. Akademia wyliczyła zaraz zebraną z składek profesorów sumę 25,000 złp. X. Cieciszowskiemu w nagrodę podanych pretensyj i przyjęła opłacenie pensyi dożywotniéj złp. 9000 co rok kardynałowi Antici w Rzymie i prosiła o przysłanie przywileju. Wszelako przywiléj i dobra miechowskiego probostwa, jako to: Gartałowice, Jelcza i Wrocierzysz, Krzesławice, Michałowice, Skaryszew, Sławno i Klucz Szczepanowski, przez cały rok zatrzymanemi zostały i rozdano takowe sposobem pojezuickim na wieczny i niski czynsz pieniężny 3 i ½ % drogą niby licytacyi, o któréj nikt nie wiedział z wielką szkodą dla akademii.

Wtenczas to H. Kołłątaj podał propozycyę księciu Prymasowi, ażeby tak przez wzgląd na jego zasługi jako i przez przychylność do dobra akademii, probostwo miechowskie, było mu oddane w dożywotni zarząd z obowiązkiem płacenia akademii takiego dochodu jak miał z niego ks. Cieciszowski. Układał albowiem sobie Kołłątaj, że wziąwszy w administracyą te dobra, potrafi przyprowadzić takowe do dobrego stanu, zdoła podwoić lub potroić intratę, jaką wówczas miał proboszcz. A chociażby zyskał na swej pracy, miał do tego najpierwsze prawo bo poświęcając się około reformy akademii znacznym swoim wydatkiem, nie tylko od komisyi edukacyjnej przez lat sześć aż do objęcia rektorstwa, żadnej nie miał pensyi, ale nawet nie był dostatecznie opatrzony w dochody duchowne.

Stawał mu na myśli przykład Sokołowskiego, który wyrobiwszy u króla Stefana Batorego, wcielenie probostwa ś. Floryana na Kleparzu dla akademii, sam to probostwo posiadał dożywotnie, a jednakże akademia pamiętna tego dobrodziejstwa, wspominała imie Sokołowskiego, corocznie na swych aktach publicznych, jako dobroczyńcy, za którego staraniem tak mierny dochód do jej funduszu przyłączonym został. Wszelako książe Prymas nie skłonił się do życzeń Kołłątaja. Komisya sama wzięła się do urządzenia tych dóbr, chcąc z nich trwały na zawsze wydobyć dochód, bo jéj było zamiarem podobnie wszystkie dobra urządzić. Czuł Kołłątaj bardzo dobrze, że chociaż akademia na takowym urządzeniu nie straci intrat takich, jakie ks. Cieciszowski odbierał od dzierżawców, mogłaby jednak mieć więcej, gdyby administracya dostała się w ręce gospodarcze na jakie lat kilkanaście, a dopiero po przyprowadzeniu dóbr rzeczonych do doskonałego stanu, trwałe nastąpiło urządzenie.

Przemogły w tej mierze szczególne względy i wstawiennictwa. Skłonność księcia Prymasa do Cieciszowskiego, orendownictwo księcia Augusta Sułkowskiego za p. Lelewelem i Gintoftem sprawiły, że książe Prymas chciał, aby komisya natychmiast niektóre dobra rozdała im na wieczne dziedzictwo. Podał ks. Cieciszowski dekret *potioritatis* zapadły na majątku nieboszczyka Podoskiego Prymasa. A że ten był oraz proboszczem miechowskim, należał się wierzycielom dochód z tego probostwa, podług praw *de anno gratias*, przeto komisya edukacyjna uchwyciła się w tej mierze szczególnej kategoryi dekretu *potioritatis*, w któréj kredytorowie musieli szukać prawdziwego dochodu dóbr tych, bo im szło o utrzymanie swego własnego majątku na funduszach zmarłego Prymasa. Trzeba tu przyznać prawdę, że komisya wówczas chcąc nagle temi dobrami rozporządzać, nie mogła obrać lepszego wzoru, że choćby była lustracye wysłała, to nie mogły być lepsze, bo nikt mocniejszego interesu mieć nie mógł, jak wierzyciele którzy się sami doglądali. Nadto ponieważ nawet w licytacyach mogą być podejrzenia i zmowy, wiedząc że kto bierze dobra z obowiązkiem płacenia jednostajnie włożonego ciężaru, musi mieć na nich okazany jaki zarobek, zważając nadto, że zasłużonym wówczas osobom w komisyi edukacyjnej, tym zwłaszcza którzy z początku do urządzenia całej tej machiny należeli, powinna była być obmyślona jakaś nagroda, tudzież przez wzgląd na ks. Cieciszowskiego, który probostwa odstępował, podniosłszy nieco na każdych dobrach intraty, nad dekret *potioritatis*, niektóre z tych dóbr w dziedzictwo powyżej rzeczonym dokumentem oddała, zachowując resztę possesorów w dzierżawie, po ukończeniu której miała dopiero inne wioski urządzić.

Kołłątaj był wówczas rektorem akademii krakowskiej, nie mógł przeto nie czuć, że chociaż Komisya używając swego prawa, rozrządziła temi wioskami na dobrych zasadach, tak jak władza obierająca jedną zasadę do rządzenia dochodami, postanowić jest zdolna, jednakowoż mogła je była lepiej urządzić podług rady Kołłątaja i zachować obowiązki wdzięczności i nagrody za przepędzonych tyle lat przez niego, w usłudze tak przykrej, kosztownej i pracowitej. Sądził także bez pochlebstwa o sobie Kołłątaj, że od Komisyi większa mu się nagroda, a od akademii większa wdzięczność jak niegdyś Sokołowskiemu należała. Radził przeto Kołłątaj akademii, po długiej a bezskutecznej z księciem Prymasem korespondencyi w powyższym przedmiocie, aby się miała co do tego interesu *pasive* względem wszelkich co do tych dóbr urządzeń komisyi i przekładał, iż będzie czas wnieść cały ten interes na sejm, w tedy gdy komisya edukacyjna z czynów swoich sprawę zdawać jest obowiązaną i zapewne takby było nastąpiło; a chociażby się komisyi edukacyjnej urządzenie utrzymało, przynajmniej pensya kardynałowi Anticzemu, na tym probostwie zawarowana, którą król i książe Prymas na akademii wymusił, a której ani akademia, ani komisya z dochodów edukacyj poświęconych, człowiekowi do edukacyj nie należącemu, nadać nie była mocna, utrzymać się nie mogła. Z tem wszystkiem nim sejm nastąpił, Kołłątaj był prawie przymuszony niewdzięcznością komisyi porzucić zupełnie interesa edukacyjne a Feliks Oraczewski, który po nim nastąpił i akademia puścili cały ten interes w niepamięć.

Nastąpił więc sejm 1786 r. zakwitował komisyę z wszystkich jej czynności i dał zaświadczenie dobremu jej rządowi względem edukacyjnego funduszu. A tak dzieło komisyi przez najwyższą władzę narodową zatwierdzone zostało. Kardynał Anticzy za to, że wyrobił bullę approbacyi dostał dożywotniej pensyj 9000 złp. a Kołłątaj, że wyprosił u króla probostwo, miał w zysku od akademii i komisyi za swoje prace i koszta, za dobrodziejstwa wszystkim prawie akademikom świadczone niewdzięczność.

W czasie oddalenia się Kołłątaja od edukacyjnych zatrudnień, p. Lelewel umyślił sprzedać Gartatowice i Stawiany z przyległościami i miał do tego liczne współubieganie. Kołłątaj przekonany, że dzieło komisyi utrzymać się musi, że się tym bardziej utwierdzi sprzedażą, bo im więcej w rzecz publiczną wchodzą interesa osobiste, więcej nabierają dobrej wiary przez samo niepodobieństwo odłączenia publicznych od osobistych, ułożył sobie nabyć te dobra od Lelewela i od wszystkich, którzyby je sprzedawać chcieli; a to miało być w widokach, o których sam Kołłątaj w jednym z listów do swego przyjaciela tak pisze:

„Myślałem sobie, że nabywając powoli dobra rzeczone i urządzając w nich gospodarstwo, mogę podnieść dochód do znacznej sumy, że jeżeli kiedykolwiek będzie sprawiedliwy wzgląd na moje prace i zasługi, tedy oczywiście dobre biskupstwo otrzymawszy, potrafię się obejść bez tych dóbr, uczynię ich cessyę akademii krakowskiej i zrobię się jako nowym fundatorem dochodu, którego akademia nie miała. Zawsze albowiem jest mi na sercu to zgromadzenie tak użytecznie przezemnie co do nauk zreformowane, chociaż niektóre jego osoby, najżywiej mi dokuczyły. Jeżeli zaś zasługi moje i prace byłyby na zawsze zapomniane, dobra nie drogo nabyte, w dobrej wierze posiadane służyłyby mnie samemu do wygodnego życia przez dobre zagospodarowanie.“

W tym celu gdy książe prymas Poniatowski, chciał aby komisya nadała p. Karoczemu Michałowice i Krzesławice, co niezmierne w Krakowskim sprawiło szemranie, wziął Kołłątaj od komisyi edukacyjnej te dobra, lecz tranzakcye wyjaśniają, że nie wziął takowych darmo, że wyliczył sumę p. Karoczemu, za rezolucyą Komisyi. Miał już propozycye od X. Cieciszewskiego, względem sprzedarzy Skaryszewa, zapewne widoki jego byłyby przyszły do skutku, zwłaszcza gdy już wtenczas był podkanclerzem koronnym i miał już podpisany konsens na koadiutoryę biskupstwa krakowskiego. Ale nieszczęśliwe okoliczności Polski, wszystkiemu przeszkodziły, a nadto Targowiczanie w r. 1793 pozbawili Kołłątaja własności, dobrze poczciwie i w celach najszlachetniejszych nabytej.

O.

które wprawdzie wiernie stoją przy konstytucyi lutego, ale w kwestyach prawodawczycych zachowują się niezawiśle, przyłączą się do jednego lub drugiego z istniejących klubów albo też utworzą nowy. Że obecny rozkład niemoże trwać długo, o tem każdy jest przekonany, kto tylko ma świadomość życia parlamentarnego. *O.-D. Post* ostrzega, aby nie dozwolić, by z tego rozdwojenia stronnictw korzystała prawa strona.

Układy z bankiem miały już przyjść do skutku jak twierdzi *Presse* i *O.-D. Post.* Bank otrzyma dalszy przywilej na lat 25. Minister za to żąda wydania 90 milionów zastawionych losów pożyczki z r. 1860. Co do tego, *Presse* mniema, że układ już stanął, a *O.-D. Post*, że się komitet bankowy jeszcze opiera i chce dać tylko 60 milionów. Bank żąda, aby skarb niebił żadnych biletów na swój rachunek, jak to czynił z biletami na 1 i 5 złr.. lecz Minister niechce przyjąć tego zobowiązania. Jeżeli takie jeszcze zachodzą wątpliwości, przeto trudno twierdzić, iż układ już stanął, to tylko można zapowiedzieć, że się nie rozbije, bo obie strony potrzebują siebie nawzajem; idzie więc tylko o ustępstwa wzajemne mniejsze lub większe.

Królestwo Polskie.

Organ rządu rosyjskiego w Polsce, *Dziennik Powszechny* milczy wciąż i o przyjeździe Arcybiskupa i o czynnościach jego, i ani jednem słowem nie doniósł, ani o poświęceniu w dniu 13 t. m. kościołów sprofanowanych przez wojsko rosyjskie, ani o mającym nastąpić nazajutrz otwarciu wszystkich Domów Bożych. Innym dziennikom warszawskim zabroniono donieść, że odbyła się konsekracya a raczéj *rekonciliacya* sprofanowanych i zapieczętowanych kościołów, lecz tylko, że odbyło się ich otwarcie przy „uroczystym obrządku“, którego dopełnił Arcybiskup w jednym, a biskup Plater w drugim kościele. Najobszerniéj o tém pisze *Kuryer Warszawski* z 13go t. m. w następujących słowach:

„Dziś o godzinie 9téj rano odbyło się tu otwarcie dwóch Kościołów, to jest Archi-Katedralnego i Metropolitalnego S. Jana, oraz OO. Bernardynów na Krakowskiém-Przedmieściu. Uroczystego obrządku tego w Kościele pierwszym, dopełnił sam Najdostojniejszy JX. Feliński Arcy Biskup Metropolita, w asystencyi Prześwietnéj Kapituły, Akademii Duchownéj Rzymsko-Katolickiéj i licznego Duchowieństwa. W drugim zaś Kościele, JW. JX. Biskup Plater Sufragan Łowicki. Rzewne te obrządki dopełnione w duchu pokory i Chrześciańskiego namaszczenia, wielkie na obecnych sprawiły wrażenie, czego dowodem była cicha modlitwa po wstąpieniu w progi Swiątyni, przeplatana łzami i poważnym śpiewem Kapłanów.

„Obok tego Arcy-Pasterz zarządził w dniach 14, 15 i 16 b. m., odprawienie we wszystkich Kościołach tutejszego miasta, Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa.“

Przypomnieć tu winniśmy co powiedzieliśmy wczoraj, że właśnie 14go t. m. otwarto wszystkie kościoły i rozpoczęto w nich 40-godzinne nabożeństwo.

Niemcy.

Układy między stronnictwem ministeryalnem czyli Grabowa w pruskiéj Izbie deputowanych a stronnictwem postępowem czyli demokratycznem co do postawienia mocyi w kwestyi niemieckiéj nie przyszły do skutku. Stronnictwo przeto postępowe podniosło na nowo swój początkowy tekst mocyi i zmieniwszy go nieco, chce go wnieść na jednem z bliższych posiedzeń Izby. Pierwotną mocyę tego stronnictwa zamieściliśmy we wtorek w *Czasie* (N. 34). Nowa redakcya zmienia tekst dawny pod niejakiemi względami, a mianowicie, że jest wyraźniejszą i wybitniejszą, że jaśniéj i bez ogródki oznajmia posłannictwo Prus w Niemczech, które ma zależeć na tem, aby Prusy kupiły około siebie inne państwa niemieckie jako będące same największem państwem niemieckiem, i aby utworzyły w Związku niemieckim niemieckie państwo związkowe. Wniosek żąda od Izby, aby takowa zawezwała ministeryum do postawienia otwarcie celu niemieckiéj polityki Prus, tudzież do skierowania wszystkich usiłowań ku uzyskaniu dla Prus przewodnictwa w przyszłem państwie związkowem pod względem militarnym, dyplomatycznym i handlowo-politycznym, a wreszcie utworzenia ogólnéj niemieckiéj reprezentacyi narodowéj. Taka jest krótka reprodukcya osnowy mocyi, wzmocnionéj tylko w niektórych wyrażeniach. Powodem tego wzmocnienia jest niezawodnie ogłoszenie wiadoméj noty austryackiéj i państw wircburgskich. Partya Grabowa nieprzystawszy na tę mocyę, z powodu, iż takowa dyktuje niejako prawa rządowi i wskazuje mu zbyt materyalnie kierunek pożądanéj polityki, zamiast tylko moralnéj udzielić rządowi podpory, wróciła także do swojego pierwotnego tekstu.

Demokratyczna *Volks Ztg* szydzi sobie z mocyi partyi Grabowa, która ofiaruje rządowi krew i mienie. Co się tyczy mienia, ministeryum nic nie będzie miało przeciw temu, przyjmie je i pokwituje, ale co się tyczy krwi, ta wnet się uspakaja, choćby na chwilę biła do głowy. My, mówi też gazeta, nie dajemy ani krwi ani mienia; bo nasze przekonanie jest takie, że szkoda jednego i drugiego tam, gdzie rząd bez planu i systemu waha się między sympatyami ludu a interesami dynastycznemi. Niechby się jednak rząd odrodził i uorganizował, i zyskał prawdziwe sympatye, wtedy nie będzie potrzebował walczyć z gabinetami niemieckiemi, bo będzie miał za sobą lud cały i to tak dalece, że wszystkie plany wircburgskie obrócą się na korzyść Prus i ich inicyatywy w Niemczech.

Słowa te wyraźnie mówią, czego chce stronnictwo demokratyczne. Zamiast układać się z rządami, radzi ono, odezwać się do ludów niemieckich w imie jedności, a ludy te przyjdą w pomoc Prusom i bez rozlewu krwi dokona się jedność w Niemczech pod tarczą Prus.

Francya.

Dokończenie dokumentów do sprawy meksykańskiej brzmi następnie:

Depesza p. Thouvenela do p. Flahaut ambasadora francuzkiego w Londynie z d. 9 września donosi o przesłaniu odpisu instrukcyj danych p. Dubois Saligny, w skutku obowiązku jaki mają reprezentanci francuzki i angielski, zerwać stosunki dyplomatyczne. P. Thouvenel prosi p. hr. Flahaut aby udzielił ten dokument lordowi Russel.

Dwie następujące depesze są od p. Dubois Saligny do ministra spraw zagranicznych, jedna z d. 28 września, druga z 16 września 1861.

Pierwsza mówi że system przymusowych pożyczek względnie nietylko krajowców lecz i cudzoziemców, więcej niż kiedykolwiek jest w używaniu w wielu krajach meksykańskich. Srodki tego rodzaju, nakładające na kapitał, kontrybucye od 1 do 4, 5 i 30 od sta, przyjęte zostały przez kraje Guapajoto, Puebla i Durango. Do tego dokumentu dołączony jest raport o dwudziestu trzech zamachach popełnionych od 20 stycznia aż do 11 sierpnia na Francuzach osiedlonych w Meksyku.

W drugiej depeszy p. Dubois stwierdza że stan kraju coraz się pogorsza. Spokojni mieszkańcy rabowani dziś przez jedno, jutro przez drugie stronnictwo, uciskani przez rząd, zmuszeni są opuszczać swe własności i szukać schronienia w wielkich miastach. Mniej jeszcze niż kto inny wolni są cudzoziemcy od tych udręczeń i żądają opieki, której reprezentanci ich dać im niemogą.

W d. 30 października p. Thouvenel donosi p. Dubois de Saligny że rząd francuzki postanowił użyć względem Meksyku surowych środków dla otrzymania wynagrodzenia dawnych krzywd, i zadośćuczynienia za zamachy dokonane na ich współziomkach. Wyprawa morska pod dowództwem kontradmirała Jurien de Lagraviére uda się do zatoki meksykańskiej aby żądać zadośćuczynienia, jakiego po ostatniem zbadaniu sytuacyi, wymagać będą godność Francyi, i gwałty wszelkiego rodzaju popełnione na jej rodakach. Rząd angielski i hiszpański połączy siły swe z Francyą w tej wyprawie. Trzy gabinety układają się o warunki wspólnej swej interwencyi.

Dokument następny jestto dekret cesarski ogłaszający konwencyą zawartą 31 października 1861 pomiędzą Francyą, Hiszpanią i W. Brytanią pod względem wyprawy meksykańskiej.

W depeszy z d. 11 listopada p. Thouvenel daje kontradmirałowi Jurien de Lagraviére instrukcye co do celu misyi powierzonej mu, środków doprowadzenia jej do pomyślnego końca i rozciągłości jego atrybucyj. Jest to komentarz szczegółowy konwencyi podpisanej przez trzy mocarstwa.

Jeżeli zamiast stawiać opór w portach, władze meksykańskie je opuszczą i cofną się w głąb kraju, p. Jurien de Lagraviere upoważniony jest rozszerzyć zakres swego działania, chociażby sięgnąć miał aż do Meksyku. W przewidzeniu tej ewentualności, korpus wojska do wylądowania oddany mu zostanie do rozporządzenia. Konieczność czuwania nad bezpieczeństwem Francuzów, w razie gdyby gdziekolwiek na terytoryum meksykańskiem była zagrożoną, do którego to miejsca dotrzeć można, może również upoważnić admirała Jurien de Lagraviere do wyszukania przeciw rządowi meksykańskiemu bardziej bezpośredniego środka powściągnienia niż zajęcie kilku punktów na wybrzeżach.

Chociaż mocarstwa sprzymierzone wzbroniły sobie pośredniczenia w sprawach wewnętrznych Meksyku a mianowicie wywierania jakiegobądź wpływu na wolę ludności przewidziały jednak niektóre wypadki, jakie wyniknąć mogą z zajęcia przez obce wojska. P. Thouvenel tak się wyraża w tej mierze:

„Staćby się mogło iżby obecność sił sprzymierzonych na terytoryum meksykańskiem spowodowała zdrową część ludności, znużoną bezrządem, chciwą porządku i spokoju do ukonstytuowania w kraju rządu przedstawiającego rękojmie siły i trwałości; których niedostawało wszystkim tym rządom, które następowały po sobie od czasu emancypacyi. Mocarstwa sprzymierzone mają wspólny i zbyt widoczny interes, ażeby Meksyk wyszedł z stanu rozkładu społecznego w jakim jest pogrążony a który paraliżuje wszelki rozwój jego pomyślności, nadaremnie dla siebie samego i dla reszty świata wszelkie bogactwa, jakiemi opatrzność uposażyła tę ziemię uprzywilejowaną i upoważnia je same do uciekania się peryodycznie do wypraw kosztownych, aby przypomnieć władzom przemijającym i bezrozumnym obowiązki rządów.

„Ten interes winien je skłonić aby niezniechęcali zabiegów tego rodzaju, jakie JWPanu wskazałem i niepowinieneś odmawiać im zachęty i moralnego poparcia, gdyby przez pozycyę ludzi którzy wezmą w nich inicyatywę i przez sympatyę, jaką napotkają w masie ludności, przedstawiały prawdopodobieństwo udania się przez ustalenie porządku rzeczy, mogącego zapewnić interesom osiedlonych cudzoziemców opiekę i gwarancye, jakich im niedostawało dotąd. Rząd cesarski spuszcza się na roztropność i rozwagę JW. Pana, abyś ocenił wspólnie z komisarzem Jej K. Mości którego wiadomości nabyte przez pobyt w Meksyku będą ci użyteczne, wypadki które się mogą rozwinąć w waszych oczach, i określić miarę w jakiej brać w nich możecie udział“.

(podp.) *Thouvenel.*

Niezależnie od dokumentu poprzedzającego i aby obeznać p. Jurien de Lagroiere o ile można z okolicznościami, które spowodowały rząd cesarski do przyjęcia względem Meksyku ważnych postanowień, p. Thouvenel przesyła mu jeszcze pod d. 11 listopada notę zawierającą wykład krzywd Francyi. Dokument ten rozwodząc się długo nad krokami niejednokrotnie czynionemi przez Francyę od r. 1858, aby otrzymać zadośćuczynienie dla swych reklamacyj i urzeczywistnić swe nadzieje, że wszelkie trudności rozstrzygnięte zostaną przez upadek jenerała Miramon i zaprowadzenie w Meksyku rządu p. Juarez, która to nadzieja rychło zawiedzioną została. Rząd cesarski tak się zapatruje na tę sytuacyę.

„Z tego co poprzedza, dostatecznie się okazuje, żeśmy doszli do tej ostateczności dopiero po wyczerpaniu wszelkich środków zabezpieczenia drogą pokoju interesów, których straż jest nam poleconą. Oddawna rząd cesarski byłby usprawiedliwionym, gdyby użył był siły dla otrzymania zadośćuczynienia, jakiego mu odmówiono, gdyby nie zależało mu na posunięciu umiarkowania swego aż do ostatnich granic. Musiał on się dla tego opierać prośbom naglącym i wielokrotnym, które wzywając jego pomocy, starały się go przekonać, że środki surowe są koniecznemi, dla znaglenia rządu meksykańskiego, aby przywykł szanować osoby i majątki mieszkańców zagranicznych. Możnaby zresztą mniemać, że wszelkie stronnictwa uważały się za równie wolne w obec nich od wszelkiej względności, od wszelkiej sprawiedliwości, i że mają prawo zwalać na ich barki brzemie rozmaitej natury, wynikające z zawichrzenia politycznego kraju; jako to kradzieże, rabunki, zdzierstwa wszelkiego rodzaju, odmowę sprawiedliwości i t. d.; niema ani jednej z przytoczonych klęsk, którejby nasi rodacy nie stawali się ofiarą.

„Zmiany w rządzie wzbraniały im wszelkich zażaleń przeciw tym nadużyciom, które szczególniej przypisywać należy naczelnikom, należącym do stronnictwa będącego obecnie u władzy. Jednomyślnem zdaniem ajentów naszych jest, iż w Meksyku panuje przekonanie o bezsilności innych narodów w karceniu tych zbrodni, i słowa wyszłe z ust ludzi, którzy nawet stoją na czele rządu, niepozostawiają wątpliwości, iż mają zaufanie że czyny te ujdą bezkarnie, są zachętą do nich. Handel zagraniczny, który płaci już prawie całe cło od przywozu i wywozu, który ulega opłacie od ruchu, od patentów i t. d., który obciążają kontrybucye wojenne i podatki będące tylko zamaskowanemi pożyczkami przymusowemi, dostarcza w ogóle rządowi meksykańskiemu $^9/_{10}$ jego zasobów. Zdaje on się być skazanym w ten sposób na zasilanie wyłącznie swym kosztem wojny domowej, przez którą więcej niż ktokolwiek cierpi, gdyż sprowadza ona stagnacyę zupełną interesów, odejmując wszelką pewność jego operacyom, narażając go na to, jak to się już nie raz wydarzyło, iż znaczne transporta pieniędzy, jakie ma zwyczaj przesyłać z wnętrza kraju do portów, zabierane były raz przez to, znów przez inne stronnictwo. Przedewszystkiem trzeba, aby rząd meksykański miał pieniądze dla zapełnienia skarbu, który szalona rozrzutność wypróżnia bezustannie, nie cofa się więc przed żadnem zdzierstwem, przed żadnym środkiem, jakkolwiekby on był gwałtownym i niemoralnym, aby co chwila nowe sobie przymnożyć zasoby.

Byłoby niepodobieństwem wyliczać tu cały szereg gwałtów, pastwień się i krzywd wyrządzonych naszym ziomkom i trudnoby oszacować dokładnie sumę wynagrodzenia żądać się mającego pod tą lub ową formą; lecz cyfra w ogóle za te ostatnie lata nie może być niższą od 10 milionów; pomimo zniżenia wypłat już rozpoczętych, a dziś całkowicie przerwanych. Gwałtów osobistych na nieszczęście również nie szczędzono prócz tego naszym ziomkom, jak niesprawiedliwości i ucisku, który interesa ich materyalne silnie paraliżował. Wielu z nich uskarża się iż byli arbitralnie uwięzieni i że ocalenia szukać musieli w ucieczce, po zrabowaniu i spaleniu ich własności. Nasi ajenci nawet niebyli szanowani. Nasz wicekonsul w la Kotecas był uwięziony za to, że odmówił płacenia taksy bezprawnej; nasz wicekonsul w Tepic, uległ za podobną odmowę tak okrutnemu obejściu się iż z tego umarł. Otrzymaliśmy wprawdzie wynagrodzenie dla jego rodziny, lecz jeden z sprawców tych niecnych gwałtów pułkownik Rojas który miał postradać swą rangę i urząd, pozornie będąc ukaranym, posunięty na wyższy stopień w armii i zaszczycony ważnem dowództwem, wrócił na czele swego wojska do miasta Tepic, którego część ludności uciekła za zbliżeniem się jego, lękając się słusznie nowych z jego strony okrucieństw. Przed trzema laty już kilku Francuzów było zamordowanych w ulicach Meksyku. W ostatnich czasach zamachy przeciw nim pomnożyły się w sposób niepokojący. Smutne wiadomości, jakie nas doszły pod tym względem, doniosły nam że na różnych punktach, kilku z ziomków naszych zostało porwanych, sskatowanych i skazanych na okup, a władze meksykańskie bynajmniej niezajmowały się daniem im opieki lub poszukiwaniem winnych. Ośmiu Francuzów zginęło już w ten sposób lub padło ofiarą w skutek ran. Nawet reprezentant nasz w Meksyku o mało nie poległ ofiarą owych zamachów, których cudzoziemcy tak często są celem. Rząd cesarski dał więc widocznie dowód zbyt wielkiej cierpliwości, aby dziś nie mógł żądać od Meksyku zadośćuczynienia w inny sposób jak bezskuteczną drogą negocyacyj, za krzywdy, których ostatnie jego akta dopełniły miary.“

„Depeszą z d. 15 listopada zawiadamia p. Dubois Saligny ministra spraw zagranicznych iż udzielił p. Zamacona sąd rządu francuzkiego wydany o postępowaniu rządu meksykańskiego, zostawiając mu trzechdniową zwłokę, zanim mu wręczy pisemnie wymagania sformułowane przez Francyę. P. Zamacona żądał aby ta zwłoka przedłużoną była do dni pięciu i p. Dubois zezwolił na to, pod formalnym warunkiem że zostanie zawiadomionym przed upływem terminu, o zamiarach rządu meksykańskiego. Ponieważ termin upłynął i żadna odpowiedź niedoszła p. Dubois, przesłał tenże p. Zamacona notę urzędową.

W skutek tej komunikacyi rząd meksykański pospieszył przedłożyć kongresowi tytułem koncesyj, liberalny projekt reformy cłowej. Według tego projektu cło pobierane w portach Rzeczypospolitej zniżone zostało do 35—40 od stu, lecz podwyższono z 70 do 75 opłatę cłową wewnętrzną. Słowem produkta ceł morskich, od ktorych oba narody winny sobie płacić co im się należy, zostały zniżone, podczas gdy dochody pod rozporządzeniem rządu wzrosły przeciwnie w dwójnasób.

W d. 28 listopada p. Dubois Saligny pisze do swego rządu iż jest mowa o nałożeniu nowej kontrybucyi nadzwyczajnej $2^1/_2$ procentu od kapitału i o powołaniu wszystkich gwardyj narodowych aby niemi zastąpić brak wojska. Te dwa środki stosują się do cudzoziemców. P. Dubois czyni przygotowania aby się udać do Vera Cruz z całem poselstwem. Nie wyjedzie jednak niezaprotestowawszy, przeciw ostatnim wymaganiom rządu meksykańskiego i nie obmyśliwszy z kolegami swymi uzbrojenia cudzoziemców w interesie własnego ich bezpieczeństwa. Depesza ta zamyka szereg dokumentów dotyczących sprawy meksykańskiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Krakow 15 lutego. Na zwyczajném (12tém) posiedzeniu miesięczném, w d. 10 b. m. oddziału nauk przyrodniczych i ścisłych, podał Dr. Teofil Żebrawski ciekawą *wiadomość o życiu i pracach naukowych* Adama Kochańskiego. Jest to ułamek z historyi matematyki w Polsce, nad którą p. Żebrawski od lat wielu pracuje. Kochański herbu Rola, urodzony w ziemi dobrzyńskiéj, a którego żywot przypada na drugą połowę stulecia XVII, był słynnym swojego czasu matematykiem, którego zasługi uczcili też i nowsi badacze, jak np. Montucla i Schultz-Strasznicki. Wstąpiwszy za młodu do zakonu Jezuitów, uczył matematyki w Moguncyi, we Florencyi, w Pradze, w Ołomuńcu, w Wrocławiu, wreszcie umarł w Warszawie, jako bibliotekarz króla Jana III między rokiem 1690 a 1696. Swe prace pomniejsze ogłaszał drukiem w rocznikach naukowych lipskich; większe zaś wydawał osobno. Największą sławę zjednało mu rozwiązanie graficzne zadania: jak dany okrąg koła zamienić na linię prostą? — Potém Prof. Dr. Czerwiakowski zdał sprawę z *dziełka o wymoczkach*, napisanego przez Augusta Wrześniowskiego w Warszawie, a które autor nadesłał tutejszemu Towarzystwu naukowemu. Jest to przedmiot, dotąd piórem polskiém nietknięty. P. Wrześniowski, acz korzystał z prac badaczów dawniejszych mianowicie Ehrenberga, Clapareda, Staina, i żyjącego w Petersburgu rodaka naszego, Cienkowskiego; wzbogacił naukę własnemi spostrzeżeniami. Jako owoc własnych poszukiwań opisał autor na końcu swego dziełka dwa nowe gatunki wymoczków, napotkanych w okolicach Warszawy, z pomiędzy których jeden nazwał *Leucophrys, Claparedii* a drugi *Oxytricha sordida.*

— W przyszły poniedziałek d. 24 lutego odbędzie się w teatrze tutejszym koncert amatorski wokalno instrumentalny na korzyść ubogiéj młodzieży akademickiéj. Program koncertu odznacza się doborem i urozmaiceniem, o przymiotach zaś koncertantów mówić niebędziemy, chyba to jedno, że choć są amatorami, jednak nie dyletantami. Program koncertu składa się z dzieł Webera, Verdego, Humla, Paganiniego, Reisigera, Nowakowskiego, Każyńskiego, Liszta, Chopina, Meyerbeera i Moniuszki. Cel koncertu uwalnia nas od zachęcenia publiczności, nadmieniamy tylko, że biletów na ten koncert nabyć można w księgarni p. Czecha w hotelu Drezdeńskim, a pewni jesteśmy że zabraknie raczéj biletów niż tych co zechcą małym datkiem przyczynić się do zwiększenia funduszu niemającego bardzo obfitych źródeł.

— Malarz tutejszy p. Cholewicz wrócił z Warszawy po paroletnim tam pobycie, zajęty jedynie będąc odnawianiem obrazów galeryi willanowskiéj. Właściciel Willanowa hr. August Potocki składa mu w dziennikach warszawskich publiczne podziękowanie, powołując się na obecny stan dawnych tamecznych malowideł.

— W d. 13 b. m. odbył się w Poznaniu proces p. Jagielskiego, Redaktora *Dziennika Poznańskiego*, który za inną sprawę osadzony jest obecnie w Berlinie pod śledztwem. Sprawa niniejsza toczyła się przed sądem apelacyjnym poznańskim o umieszczenie w Nr. 152 tegoż dziennika w d. 5 lipca r. z. odezwy mieszkańców Warszawy pod napisem: „Posłanie do wszystkich rodaków na ziemi polskiéj“. Wyrok 1éj instancyi zapadł był na karę pieniężną 20 tal.; teraz w sądzie apelacyjnym, do którego się był odwołał prokurator, podwojono karę na 40 tal. a w razie niezapłacenia kary na dwa tygodnie więzienia. Obrońcą był adwokat Janecki.

— Jutro w niedzielę dnia 16 lutego, Ś. Julianny panny; w poniedziałek dnia 17 lutego, Ś. Sabina biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 12 lutego. Na naszym dzisiejszym targu były następujące przeciętne ceny: mec pszenicy (82 funt.) 4 złr. 97 c.; żyta (77 funt.) 3 złr. 27 c.; jęczmienia (67 funt.) 2 złr. 41 c.; owsa (46 funt.) 1 złr. 38 c.; hreczki 3 złr. grochu 4 złr. — cetnar siana 1 złr. 29 c.; słomy pasznistéj 65 c.; podściołki 58 c. — sąg drzewa bukowego 12 złr. 75 c.; sosnowego 9 złr. 75 c. Ceny brobiazgowéj spuzedaży bez odmiany — Dnia 10 nie było dowozu i targu.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 lutego. Ogłoszono sprawozdanie banku, z którego okazuje się, iż zapas gotówki powiększył się o $47^1/_2$ milionów franków, forszusa na papiery o 32 miliony, bieżące konta prywatne o $40^1/_2$ milionów, a portfenil zmniejszył się o 13 milionów.

Bruksella 14 lutego. Do dzisiejszej *Indépendance* piszą z Paryża, iż ks. Napoleon odstąpił od zamiaru wniesienia na posiedzeniu publicznem poprawki do adresu senatu, gdyż prezes senatu Troplong zgodził się na umieszczenie w adresie okresu wyrażającego w bardzo łagodnej formie ubolewania senatu z powodu odrzucenia propozycyj francuskich przez Papieża. (Dodać winniśmy uwagę, iż umieszczenie lub nieumieszczenie takiego okresu zależało nie od samego prezesa senatu, lecz od większości komisyi adresowej, i ona to na przyjęcie tego wyrażenia złagodzonego przystała *P. R. Cz.*).

Turyn 14 lutego (przez Paryż). Z powodu interpelacyi o umocnienie Ankony, oświadczyli się w Izbie Bixio i Persano za ważnością przyśpieszenia robót fortyfikacyjnych, gdyż w razie wojny, Ankona będzie podstawą działań wojennych. W skutku oświadczenia ministeryalnego, Izba przeszła do porządku dziennego.

Rozeszła się wieść, a *Presse* była jéj wyrazem, że w wydziale skarbowym Rady państwa oświadczyło ministeryum, iż niemoże być żadnej zmiany w żadnej pozycyi budżetowej dopóty, dopóki się na nią niezgodzą obie Izby i ministeryum. Stąd wypływałoby, że dopóki ta zgoda nienastąpi, pozycye proponowane przez ministeryum utrzymają się. Prawdziwości tego doniesienia zaprzeczył prezydujący wydziału skarbowego bar. Pillersdorff. Układy między bankiem austryackim a ministrem skarbu bliskiemi są końca. Jak zapewnia *Dresdner Journal*, rząd austryacki uzyskał już w Rzymie zapewnienie co do zmiany konkordatu. Byłaby to dziwna rzecz, gdyby teraźniejszy poseł austryacki w Rzymie bar. Bach prowadził te układy i gdyby kardynał Rauscher miał w nich udział,—obaj autorowie konkordatu.

W Warszawie panuje wielka obawa, aby zarząd policyjno-wojskowy rosyjski nie dopuścił policyi lub wojsku popełnić jakich gwałtów w dniu jutrzejszym 16go t. m. w czasie uroczytego nabożeństwa w kościele katedralnym. Zważając na rozkazy jakie wydano policyi, a o których wczoraj wspomnieliśmy, zdaje się dość uzasadnioną obawa smutnych a nawet krwawych wypadków i bezprawi, jakie na ludzie modlącym się popełnione byćmogą. Obawa gwałtów spowodowała, iż przy konsekracyi kościołów w dniu 13 t. m. mało ludzi było na nabożeństwie, a gdy policya weszła do kościoła, większa część ludu opuściła dom Boży. Musiemy wyznać, że w Warszawie poczynają poglądać z nieufnością na ks. Felińskiego, jużto z powodu, iż żaden list pasterski niepoprzedził i nieobjaśnił ważnych aktów poświęcenia i otwarcia kościołów, na które wszystkich uwaga tak silnie była zwrócona; jużto, że warunki pod jakiemi otwarto kościoły nie są dokładnie znane, a wielu uważa je niedostatecznemi dla zasłonienia Domów Bożych i ludu modlącego się od gwałtów rosyjskich; jużto przez same okoliczności, pod jakiemi ks. Feliński wyniesiony został na stolicę arcybiskupią i trudności w jakich zostaje. Co do nas, nie widziemy jeszcze dostatecznych faktów, abyśmy jakiekolwiek mogli wypowiedzieć zdanie; czekamy i ufamy jeszcze, że ks. Feliński przy pomocy Bożéj okaże energię i mądrość potrzebną na tém wysokiém stanowisku, że nie zejdzie z drogi wytkniętéj przez dygnitarzy kościoła polskiego, nie wywoła rozdziału między duchowieństwem a narodem, a nawet rozdziału w samemże duchowieństwie. Mamy nadzieję, że otaczający go ludzie znający dobrze postępowanie rządu rosyjskiego w Królestwie, naturę tego rządu i położenie i ducha narodu, wspierać go będą otwartą i szczerą radą. — Wytężony ucisk narodu trwa ciągle. jeden z naszych korespondentów z Warszawy wymienia wyżéj kilkanaście nowych a licznych i niewinnych ofiar wyrwanych z łona narodu, wtrąconych do więzień lub popędzonych na wygnanie. Boleść rozdziera serce, gdy widziemy, z jakim spokojem przypatruje się Europa takiemu pastwieniu się nad skrępowanym narodem; lecz z drugiéj strony rząd rosyjski radując się z tego, zapomina, że prześladowanie wzmacnia tylko tak religijną jak i narodową wiarę, zapomina, choć ma tego najoczywistszy przykład.

Milczenie dziennika rządowego rosyjskiego o poświęceniu dwóch kościołów warszawskich, chwytały już organa rosyjskie zagranicą po niemiecku i francusku wychodzące, za dobry pozór do twierdzenia, iż konsekracyi kościołów sprofanowanych nie było. Lecz nieszczęściem dla tych organów, że *Dziennik Powszechny* milczał również o przybyciu ks. Arcybiskupa do Warszawy, a przecież pomimo tego ks. Feliński jest w téj stolicy. Nieszczęściem także dla nich, że nawet *Kuryerek* pod cenzurą rosyjską wychodzący, pisze o „uroczystym obrządku“ przy otwarciu obu kościołów, który to obrządek był właśnie ôwem oczyszczeniem sprofanowanych przez wojsko Domów Bożych. Nieszczęściem dla nich nakoniec, że *Dziennik Powszechny* z 11go t. m. który w téj chwili otrzymujemy, powtórzył słowa *Kuryerka*. Lecz zaiste naiwni jesteśmy, mniemając, że to powstrzyma organa rosyjskie po niemiecku i francusku drukowane od usiłowania zaprzeczenia prawdzie, gdy niewahały się one zaprzeczyć wręcz najjawniejszym faktom, na które tysiące ludzi patrzało; gdy w obec wypadków jakie działy się 15 i 16 października w kościołach warszawskich, śmiały twierdzić, że kościoły te niebyły sprofanowane, że nawet wojsko rosyjskie do nich nie wchodziło; gdy w obec odezw ks. Białobrzeskiego zawierających jego zeznania istotne, urzędownie i jawnie wobec całego świata uczynione i faktami poparte, nie chcą uznać zeznań podsuniętych za fałszywe a przynajmniej nieważne; gdy nakoniec w obec faktu konsekracyi, na który krocie ludzi patrzało, zapierają go w oczy całej Warszawie.

Dzienniki rosyjskie a mianowicie *Kaukaz* i *Inwalid* ogłaszają raporty o działaniach wojsk rosyjskich na Kaukazie, z których widziemy, że walka w Czeczni i Dagestanie trwa ciągle, a mimo okrzyków tryumfu podnoszonych przez wszystkie organa rosyjskie od chwili wzięcia Szamila głoszących, iż wszystkie ludy kaukazkie poddały się orężowi rosyjskiemu, waleczne plemiona góralskie bronią zacięcie swéj niepodległości, i wolą raczéj zginąć lub wyjść z kraju, niż się poddać, jakto widać z samych raportów rosyjskich.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w Berlinie w piątek 14go, wniesiono wszystkie te sprawy polityki wewnętrznej, które o stanowisku Prus w Niemczech zdecydować mają, tj. kwestyę reformy związkowej, kwestyę hesko-kasselską i uznanie królestwa włoskiego. Co do pierwszej, wniesiono osobne wnioski partyi Grabowa i partyi postępowej (p. „Niemcy“ wyżej). Prezes Izby Grabow radził wyznaczenie osobnej komisyi do tych wniosków, co też uczyniono. Carlowitz wniósł za uznaniem królestwa włoskiego swój trzechwierszowy wniosek poparty 151 głosami. Z powodu jego łączności z ogólną kwestyą niemiecką, odesłano go do tejże komisyi. Dalej w kwestyi konstytucyi heskiej osobne stawili wnioski już znane Bürgers i Virchow. W tej sprawie, która już z komisyi była wyszła, zabierało głos kilku mówców, a Minister Bernstorff oświadczył mniej więcej to samo co w komisyi, i na to się odwołał, tj. że rząd jest zdania, iż konstytucya heska z r. 1831 obowiązuje, i zmienioną jedynie być może za zgodą Stanów i Elektora, i usunięciem tego co w tej konstytucyi sprzeciwia się ustawom zasadniczym Związku niemieckiego. Minister mniema, że takież samo jest zdanie komisyi. Celem rządu jest przywrócić stan legalny, ale rząd nie może wdawać się w rozbiór środków, zwłaszcza teraz, gdy sprawa ta jest przedmiotem obrad Bundestagu. Rozprawy nie skończyły się. — Ministeryum przedłożyło traktaty handlowe z Chinami, Japonią i Hanowerem, czyli związkiem północnym. *Gaz. krzyżowa* twierdzi, że ustawa o odpowiedzialności ministrów przeszła w komisyi Izby wyższej 8 głosami przeciw 4m, z niejakiemi zmianami projektu.

Odpowiedź gabinetu pruskiego na noty austryacką i państw wirzburgskich, odesłaną została 12go. W tych dniach ma odejść z Berlina i Wiednia odpowiedź na ostatnie oświadczenia Danii w sprawie księstw.

Komisya wyznaczona przez senat francuzki do nakreślenia projektu adresu, ukończyła już podobno swą pracę. Najżwawszy spór w komisyi był względem ustępu tyczącego się sprawy rzymskiej. Ks. Napoleon i kilku popierających go, między innymi jenerałowie Corte i Husson, pp. Pietri i Mosonan żądali włożenia do adresu następującego okresu: „Senat ubolewa mocno, iż dwór rzymski nie przyjął przedłożeń uczynionych przez rząd francuzki w nocie z 18 stycznia.“ Większość komisyi adresowej nie chciała włożyć tego okresu do projektu. W skutek tego książe groził, iż wniesie na posiedzeniu publicznem poprawkę do adresu; a po obopólnych ustępstwach, większość komisyi adresowej przyjęła ów okres, lecz w daleko łagodniejszej formie, jak to pisze *Indépandance.*

Krótką treść rozpraw w obu Izbach angielskiego parlamentu, 10go i 11go t. m. podały już depesze telegraficzne. Tu tylko dodamy, że odpowiedź lorda Russella na interpelacyą lorda Malmesburego, uskarżającego się na postępowanie rządu Stanów Zjednoczonych z Anglikami, i względem blokady portów południowych, zrobiła silne wrażenie w Anglii, i okazuje, iż w rządzie angielskim widoczniejszą jest teraz chęć utrzymania neutralności, niż była przed sporem o „Trent“.— Król belgijski który starał się urządzić stosunki między ministrami a królową, utrudnione teraz po śmierci księcia Alberta, opuścił 10go t. m. Osborn wracając do Brukseli.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe do Tryestu 14 t. m. sięgają dnia 8go t. m. Tak z listów jak z dzienników widać, iż kwestya finansowa, to jest brak pieniędzy i kredytu, najsilniéj Portę zajmuje i nad wszystkiemi sprawami góruje. Niektóre listy podają wieść, iż Porta zawarła układ o pożyczkę w ilości 10 milionów funtów (400 milionów złp.) po kursie 65 za sto i po 6 od sta. Mniemamy, że i pod takiemi warunkami Porta nie mogła zawrzeć pożyczki o tak wielką sumę. Zresztą listy te donoszą o kilku zmianach w urzędowym świecie tureckim, a między innemi, iż minister policyi Mehmed pasza mianowany został gubernatorem Damaszku. Wygnani na wyspy prałaci greccy dostali pozwolenie powrotu do Carogrodu.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 15 Lutego.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. nsw. . . . złp.	349	343
Ruble srebrne nowe na mon. polską, ażio .	113	111
Talary pruskie za 150 złr. nsw. . . . talar	73	72
Srebro nowe . . . . złr.	136½	135¾
Półimperyały rosyjskie	11 30	11 14
Napoleondory 20 fr.	11 12	10 97
Dukaty holenderskie ważne	6 49	6 41
" austryackie	6 57	6 49
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	84½	83⅓
Obligacye indemn. z kuponami	80 25	79 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	79 75	79 75
Akcye kolei gal. bez kupona z wpłatą 90%	84 50	83 50
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	196	194
	101⅓	100⅛

Wiedeń 15 Lutego. (telegraf.)

5% Metaliki	70	40
5% Pożyczka narodowa	84	45
Akcye banku narod. wiedeńs. . .	853	—
" banku kredytowego	201½	—
Srebro	136	75
Londyn 10 funt. szterl.	138	—
Dukat pojedynczy	6	57

Wiedeń 14 Lutego.

Pożyczka skarbowa.

	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. austr. . . .	69 75	5 60
5% Pożyczka narodowa	84 40	4 30
5% Metaliki na mon. konw. . . .	70 60	0 40
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi .	89	8 —
5% " węgierskie	71 75	1 —
5% " chorw. słow. ban.	73 50	2 50
5% " galicyjskie	70 25	9 75
5% " bukowińskie . . .	68 75	8 25
5% " siedmiogrodzkie . .	69	8 50
5% " innych krajów kor.	88	7 —
5% Pożyczka nowa wenecka	98	97 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne . .	100	99 50
6 letnie	103 25	102 75
10 letnie	97	96 —
losowane w wal. austr.	87	86 60
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . .	91 40	91 20
" z r. 1839 całe . .	140	140 —
" z r. 1854 na 4% . .	91 75	91 50
Bilety rentowe Como	17	16 50
Losy zakładu kredytowego	126 50	126 25
" tryestskie na 4½%	128	127 —
" żeglugi par. na Dunaju . . .	100	99 50
" Księcia Esterhazego na 40 złr.	100	99 50
" Księcia Salm 40	39 50	39 —
" Księcia Palffy 40	39 75	39 25
" Księcia Clary 40	36 75	36 25
" Hr. St. Genois 40	36 75	36 25
" Miasta Budy 40	38	37 50
" Księcia Windischgrätz 20	22	21 50
" Hr. Waldstein 20	25	24 50
" Hr. Keglewicza 10	16 75	16 25
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr. . . .	828	826 —
" zakładu kredytowego . . .	201 20	201 10
" żeglugi parowéj na Dunaju .	440	438 —
" kolei północnéj Ces. Ferd. .	2162	2160
" rządowéj	281	280 —
" zachodniéj Ces. Elżb. . .	159	158 —
" Pardubickiéj	129	128 75
" Nadcisańskiéj	147	147 —
" Południowéj	274	273 —
" Galicyjskiéj	196	195 —
Kurs zagraniczne (3 miesięczne).		Dyskonto miejscowe
Amsterdam 100 zł. hol. 3		
Augsburg 100 zł. południ. . . . 4	115 50	115 25
Berlin 100 tal. 4		
Frankfurt n. M. 100 zł. niem. . 3	116 60	116 50
Genua 100 lirów 5		
Hamburg 100 marków 3	102 60	102 50
Lipsk 100 tal. 4		
Liworno 100 lirów 5		
Londyn 10 funtów 3	137 75	137 60
Paryż 100 franków 3	54 60	54 50
Waluty.		
Cesarskie korony		18 95
" pół korony		
Dukaty cesarskie	6 54	6 52
" na wagę	6 54	6 52
" obrączkowe		6 50
Złoto al marco		10 98
Napoleondory	9	9 10
Suwereny		11 56
Fryderyki		11 20
Luidory	13 85	13 80
Suwereny angielskie	11 30	11 26
Imperyały rosyjskie	136 75	136 50
Srebro	136 75	136 50
" kupony	2 5½	2 4½
Talary związkowe	2 5½	2 4½
Pruskie bilety kasowe		

Lwów 13 Lutego.

Dukat holenderski	6 48	6 43
" austryacki	6 50	6 45
Półimperyał rosyjski	11 20	11 15
Rubel rosyjski	2 17	2 14
Talar pruski	2 7	2 5
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	80 30	79 50
" w mon. konw.	74 25	73 50
Oblig. indemn. bez kupon. . . .	70 25	69 50
Pożyczka narodowa bez kupon. . .	84 33	83 40

Warszawa 14 Lutego.

Półimperyały . . . . rubli	5 80	
Obligi skarbowe	93 26	92 76
" kupon	1 —	1 48⅔
Listy zastawne III. emisyi . .	15 11	15 8
kupon	—	8⅔
Akcye kolei żelaznéj wiedeńsko-warszawskiéj	65 59	—

Wrocław 14 Lutego.

Banknoty austryackie w mon. Nsw.	73¾	—
Polskie bilety bankowe	84⅚	—
" listy zastawne	84¼	—
Poznańskie listy zastawne 4% .	—	—
3½%	—	—
Obligi kolei krak.-śląsk. . . .	—	—

Paryż 13 Lutego.

Renta 3%	71	15

Londyn 13 Lutego.

Konsole	93	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano; — do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano i 2 popołudniu; — 15 po południu do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) o Prus 9. 45 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór; — do *Rzeszowa* 6. 15 rano; — do *Wieliczki* 11. rano.

Wiednia do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 3. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu, 7. 56 wieczór.

z *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano, 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 50 rano, 1. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór; — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 9. 45 rano; — z *Lwowa* 5. 34 po południu; 6. 15 rano; — z *Rzeszowa* 5. 40 wieczór; — z *Wieliczki* 4. 48 po południu.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 5. 15 wieczór.

Przyjechali od 14 do 15 Lutego 1862.

HOTEL POLLERA. Stanisław Pieniążek ob. z Galicyi. Feliks Łgocki ob. z Jaskowic. Kazimierz Łgocki ob. z Legoty. Franciszek Lisz pełnomoc. ze Lwowa. Nikodem Sochanik pełnomoc. z Galicyi. Cezar hr. Męciński ob. z Galicyi. Alfred hr. Łoś ob. z Królestwa. Aniela Obertyńska ob. ze Lwowa. Feliks Torlecki ob. ze Smolnik.

Wyjechali: Cezar hr. Męciński ob. do Dakli. Stanisław Pieniążek do Galicyi. Franc. Link do Lwowa.

HOTEL SASKI. Włodzimierz hr. Dzieduszycki właś. dóbr z Galicyi. Karol Godefroi wł. dóbr z Królestwa. Franciszek Rylski dzierżawca z Galicyi. Teresa Geclaczek wdowa z Katowic.

Wyjechali: Mieczysław hr. Przeździecki do Wiednia. Mieczysław Waligórski do Poznania. Władysław Przybysławski, Alfons Horoch, Antoni Bielski do Galicyi. Stanisław Szczemowski, Emanuel Duval do Paryża.

HOTEL DREZDEŃSKI. Kazimierz hr. Komorowski właś. z Przemyśla. Edward Homolacz wł. dóbr z Gnojnika. Artur Dzięgiołowski wł. dóbr z Galicyi. Hipolit Koszutski wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Klementyna Homolaczowa właś. dóbr do Balic. Józef Drda burmistrz do Wieliczki.

HOTEL ROSYJSKI. Józef Derych wł. dóbr, Stefan Bukowski dzierż. z Królestwa. Artur i Józef Czarnowscy ob. z Wiednia. Jan Płocki wł. dóbr z Nowodworza. Antoni Langie kasyer z Tenczynka.

Wyjechali: Artur i Józef Czarnowscy ob. do Warszawy. Mateusz Szalek fabr. do Lwowa. Antoni Langie kasyer do Tenczynka.

Urzędowe.

Ogłoszenie licytacyi.

[N. 2107]. Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo dostawy mąki tak zwanéj macówki na nadchodzące święta Wielkanocne dla Starozakonnych gminy Kazimierskiéj w ilości około 12,000 miarek (licząc na miarkę 5 funtów $25^3/_8$ łutów wagi wiedeńskiéj), odbędzie się w dniu 26 Lutego 1862 w gmachu Magistratu w biórze Departamentu I. o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 19 krajcarów w. a. za jeden funt wagi wiedeńskiéj

Wadium wynosi 525 złr. w. a. Deklaracye pisemne aż do końca licytacyi ustnéj będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Igo Departamentu magistratu.

Kraków dnia 8 Lutego 1862. (187-1-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaum.	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska nadzwyczajne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od — do
14	2	327 45	— 3 4	91	wschodni słaby			
15	10	27 33	3 8	94	zachodni średni		śnieg	— 9 0 — 2 8
16	6	28 78	3 0	90	północny wiehrr			